Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 16.500	Marek 14.000	Marek 16.500	Marek 27.000	Marek 14.800	600 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 102. Poniedziałek, dnia 4. Czerwca 1923 r. Rok XXX.

Sejm uchwalił votum zaufania rządowi Witosa.

olbrzymią większością 226 głosów przeciw 171.

Warszawa. (Telef. wł.) W przemówieniu swojem pos. Dąbski kilkakrotnie podkreślał: Stwierdzam, że rząd obecny nie ma za sobą większości. O godz. 7 i pół wieczorem, kiedy marszałek Sejmu obwieścił rezultat głosowania, okazało się, ile twierdzenia p. Dąbskiego są warte. **Za rezolucyą p. Dębskiego, przyjmującą do wiadomości expose nowego rządu, głosowało 226, przeciw 171 posłów. Tak znakomitej większości, przy utrudnionych i skomplikowanych stosunkach w Sejmie, nie przewidywali nawet optymiści. Za rządem opowiedziały się następujące kluby: Z. L. N., Chrześc. Dem., ludowcy, chrześc. narod., N. P. R., chliboroby, grupa kat. lud.; przeciwko wszystkie inne ugrupowania. Dwie kartki oddano białe.**

Z dyskusyi podkreślić należy przemówienie w obronie rządu pos. Chacińskiego, który bardzo jasno podkreślił **konieczność polskiej większości** i znaczenie tego faktu dla rozwoju wydarzeń. Ustępy polemiczne p. Chacińskiego z p. Moraczewskim wypadły bardzo dobrze. Następne oświadczenie p. Kozickiego utrzymane było w tonie bardzo spokojnym i rzeczowym. Przemówienie pos. Strońskiego, jednego z najlepszych polemistów Izby, pełne było temperamentu i argumentacyi. Nic dziwnego, że **przyparł on do muru p. Moraczewskiego i socyalistów za ich stanowisko w czasie wojny** tak mocno, że nie mieli oni wyjścia innego, jak tylko przez podjęcie awantury osłabić to powyższe oświadczenie. Niesłychanie silne wrażenie wywarła **deklaracya p. Ilkowa, który wyraził radość** z powodu utworzenia tejże większości.

Wśród przemówień opozycyjnych wybijało się na czoło **przemówienie p. Thugutta**, spokojne, ale pełne zjadliwej uszczypliwości. **P. Moraczewski** zaczął bawić się w historyografię, za co otrzymał odpowiednią lekcyę od p. Strońskiego. **P. Grünbaum wystąpił przeciwko t. zw. postępowemu antysemityzmowi** i podkreślił, że jeżeli lewica będzie w dalszym ciągu go stosowała, to dojdzie do tego punktu, do którego doszli ludowcy: pojednania się z prawicą. Zupełny zawód dla całej Izby sprawiło **oświadczenie p. Dąbskiego**, nie stojące wyżej ponad **przeciętne oświadczenie wiecowe.**

* * *

Poniżej zamieszczamy przebieg posiedzenia piątkowego i sobotniego, oraz expose premiera Witosa.

Obrady sejmowe.

Posiedzenia piątkowe.

Warszawa. (Tel. wł.). **Ekspose premiera Witosa trwało mniej więcej trzy kwadranse. Zostało ono zatwierdzone na posiedzeniu Rady ministrów która zaczęła się o godz. 11.**

P. Witos w chwili wejścia na trybunę parlamentarną został powitany oklaskami grup umiarkowanych i centrowych. Podczas całego przemówienia lewica zachowywała się nagół spokojnie.

Początek przemówienia, w którem ekspose bardzo kategorycznie potępia organizacye tajne, tudzież metody terrorystyczne, powitała lewica okrzykami: „faszyści!" a także reagowała silnie na zapowiedź ustanowienia komisarza oszczędnościowego, albowiem widocznie była przyzwyczajona do nieoszczędzania pieniędzy skarbowych. Kilka ustępów ekspose zwracało na siebie uwagę: w dziedzinie polityki zagranicznej hasło, że Polska będzie przedmurzem cywilizacji przed barbarzyńskim komunizmem, w dziedzinie oświatowej po raz pierwszy podkreślono potrzebę wychowania fizycznego. Dalej zwracało uwagę podkreślenie, że rząd będzie stał na stanowisku dotychczasowych zdobyczy robotników.

Mniejszości narodowe były zaskoczone deklaracyą, iż rząd postępować będzie wobec nich zgodnie z konstytucją i traktatami uchwalonymi.

Warszawa. (PAT) Na piątkowem posiedzeniu Sejmu odesłano d okomisji regulaminowej i nietykalności poselskiej wniosek sądu okręgowego o zgodę Sejmu **na ściganie posła Karola Eisensteina.**

Po udzieleniu kilku urlopów poselskich, marszałek zawiadomił o zwolnieniu z urzędu przez prezydenta Rzeczypospolitej prezydenta ministrów i ministra spraw wewn. gen. Sikorskiego wraz z całym jego gabinetem oraz o **zamianowaniu przez prez. Rzeczypospolitej prezydentem ministrów posła Wincentego Witosa** wraz z rządem o znanym składzie.

Z kolei odesłano do komisji rolnej **projekt ustawy o parcelacyi i osadnictwie** do komisyi rolnej z ewentualnem zasięgnięciem przez nią opinii komisyi skarbowej, projektu ustawy o sfinansowaniu tejże ustawy.

Następnie prezydent ministrów Witos wygłosił ekspose rządowe.

Podajemy je osobno. **Dyskusyę nad oświadczeniem rządu odroczono do następnego posiedzenia,** które się odbędzie dnia 2 bm. o godz. 10. Na porządku dziennym dalszy ciąg **spraw niezałatwionych** na piątkowem posiedzeniu.

Po posiedzeniu w Sejmie, prez. Witos wygłosił expose rządowe w Senacie.

(Dalszy ciąg na stronie drugiej).

Po expose.

Wytworzył się u nas zwyczaj, że każdy premier w swojem pierwszem expose wymienia wszystkie ważniejsze reformy i projekty ustaw, jakie rząd jego zamierza i przyrzeka przeprowadzić. Deklaracya programowa zamienia się w ten sposób w długą listę obietnic, gdzie każda warstwa i każde stronnictwo znajduje coś przyjemnego dla siebie. Expose takie powstaje zapewne przez mechaniczne zestawienie tych resortowych „programów", jakie nowi ministrowie przesyłają premierowi. A że każdy minister stara się na wstępie swych rządów przyrzec jak najwięcej, więc „speisezettel" premiera urasta do rozmiarów długiego i — powiedzmy otwarcie — nużącego a mało przekonującego elaboratu.

Prez. Witos dokonał pewnej reformy pod tym względem: jego expose jest trzy razy krótsze niż oświadczenia rządowe Sikorskiego lub Ponikowskiego. Mimo to jest ono jeszcze trzy razy dłuższe, niż być powinno. „Speisezettel" nie zniknął zupełnie. Atoli obok wyliczania szczegółów widzimy już w expose prez. Witosa wyraźny szkic programu i wyraźne rysy charakterystyczne nowego rządu. Oto kilka tych rysów:

1) Nowy gabinet jest rządem ogólno-państwowym nie tylko z formy, ale i w dążeniach, nie jest rządem pewnych tylko warstw lub pewnych partyi.

2) Akcentuje silnie moment narodowy polski w polityce państwa, jednak bez szowinizmu i bez ucisku mniejszości.

3) Działa na platformie zdecydowanie demokratycznej.

4) Nawiązuje do prac i projektów poprzedniego rządu, przestrzegając w ten sposób zasady ciągłości w działalności państwowej. Odnosi się to zwłaszcza do polityki zagranicznej.

5) Kładzie akcent na cztery najważniejsze kwestye naszej polityki wewnętrznej: a) poprawę administracyi, b) uzdrowienie skarbu, c) reformę rolną i d) utrzymanie oraz rozbudowę ustawodawstwa społecznego.

Każdy nieuprzedzony obywatel przyzna, że nie jest to żadna „reakcya". żadna dyktatura agraryuszów, żaden faszyzm lub inny ze straszaków, jakim groziła lewica na wypadek dojścia centro-prawu do władzy. Będzie lewica teraz w wielkim kłopocie, jak wytłumaczyć swym zwolennikom, na czem właściwie polegają niebezpieczeństwa dla postępu i demokracyi, grożące rzekomo ze strony „piastochjeny". W szczególnie śmiesznej sytuacyi staje p. Dąbski ze swymi 13 secesyonistami (in montem Thuguttum — jak mówi p. Nowaczyński), jak również socyaliści, którzy się z góry cieszyli, że w programie nowego rządu znajdą „zniweczenie zdobyczy robotników" — jak np. 8-godzinny dzień pracy. Rzeczowa

opozycya P. P. S. i radykałów chłopskich traci grunt pod nogami i staje się wyłącznie mściwym odwetem piłsudczyków za odebranie im rządów nad państwem. Szerokie masy chłopów i robotników nie mają oczywiście nic wspólnego z tymi apetytami nielicznej i równie nieudolnej, jak ambitnej grupy.

Całe oświadczenie prez. Witosa cechują: spokój i poczucie miary. Nie ma w niem krasomówstwa, patosu, deklamacyi. Szkodzi to może estetycznej jego stronie, podnosi jednak polityczną wagę każdego słowa. Rząd ten jest ostrożnym i woli raczej powiedzieć za mało, niż za dużo. Pod tym względem nowy premier jest przeciwieństwem gen. Sikorskiego, który lubił szrokie, oratorskie gesty i mocne wyrażenia. Wiadomo, że krasomówstwo polityczne pokrywało u gen. Sikorskiego brak programu. Mamy wrażenie, że jest i będzie inaczej obecnie.

Ostatecznie jednak — czytane programy nie decydują o faktycznym programie rządu. Zadecydują o nim stronnictwa większości, a ministrowie odegrać mają rolę umiejętnych wykonawców. Ale w tej roli muszą oni być równocześnie rządem państwa, rządem oddziałującym ze swej strony silnie na Sejm, a zwłaszcza na stronnictwa większości. Trzeba przyznać, że w expose p. Witosa uderza dość mocno akcent władzy. Także pierwsze kroki rządu dowodzą, że nie daje się onieśmielić atakami i demonstracyjnemi dymisyami. Przeciwnicy boją się go już poważnie. Jest to dobra wróżba. To nas także napełnia ufnością, że program, zawarty w expose, będzie przez rząd p. Witosa konsekwentnie przeprowadzony. Można zatem temu rządowi udzielić votum zaufania. Niech teraz od słów przejdzie do czynów.

Z obcych szpalt.

„Piast“ o nowym rządzie. — „Cała wieś polska po stronie Witosa“. — Prasa narodowa o ustąpieniu Piłsudskiego. — Lament w prasie lewicowej.

Ostatni numer „Piasta“ omawia znaczenie nowego rządu dla państwa. Zaznaczywszy na wstępie, że

„wysunięcie prez. Witosa na czoło rządu i to rządu, opartego na większości, złożonej ze stronnictw polskich, jest widomym wyrazem demokratycznego kierunku politycznej myśli polskiej“,

organ P. S. L. stwierdza, że

„niebezpieczeństwa, grożące całości i spoistości państwa polskiego ze strony mniejszości narodowych uprzytomniły ludowi polskiemu konieczność wspólnej pracy całego narodu polskiego dla utrzymania i ratowania najdroższego skarbu, jakim jest własne państwo... Z małemi wyjątkami cała wieś polska stanęła w tej sprawie w zupełności po stronie Piastowców i prez. Witosa“.

W drugim artykule p. t. „Zdrada“, organ Piastowców rozprawia się z pos. Dąbskim, „synem wyrodnym ludu polskiego“, zaznaczając, że wśród 14 secesyonistów niema ani jednego chłopa.

Narodowa prasa warszawska zajmuje się alarmami prasy lewicowej z powodu ustąpienia p. Piłsudskiego.

„Państwu, nowemu rządowi i wojsku — pisze „Gaz. Warsz.“ — hałas wszczęty z powodu dymisyi p. szefa sztabu na szczęście zaszkodzić nie może. Po spokojnem i objektywnem rozważaniu zasług i win, zalet i braków p. Piłsudskiego, nawet czytelnicy pism lewicowych dojdą do przekonania, że ustąpienia jego nie należy uważać za fakt ujemny“.

Również p. Stroński dochodzi w „Rzeczypospolitej“ do wniosku, że

„zgłoszenie ustąpienia przez p. Piłsudskiego z tego stanowiska w chwili zmiany Rządu jest równie zrozumiałe, jak niezrozumiałe i pożałowania godne jest czynienie tego z trzaskiem i hałasem, a przedewszystkiem z zabawnem występowaniem z wojska, jakby z jakiegoś stowarzyszenia strzeleckiego, co jest niewątpliwem sianiem zgorszenia wśród wojska i zachwianiem podstawowych pojęć o służbie wojskowej“.

Zato prasa lewicowa z powodu ustąpienia p. Piłsudskiego roni łzy i rozdziera szaty nad skazaną na zagładę armią polską!

„Usunięcie się Piłsudskiego z wojska — woła z patosem „Robotnik“ — jest faktem zrozumiałym, ale jakże bolesnym! Jak ciężkim dla wszystkich, którzy wiedzą, czem twórca armii polskiej, wyobraziciel Niepodległości był i jest dla armii“.

W dziedzinę humorystyki wkracza już artykuł warszawskiego „Kuryera Por.“. Jest to panegiryk dla Piłsudskiego i kubeł pomyj dla obozu narodowego. Autor w ferworze podziwia nawet Piłsduskiego za udzielanie odznaczeń w obozie narodowym.

„Piłsudski zamykał do tego stopnia oczy na związek pomiedzy duchowymi inicyatorami tych bezecnych kampanii a zbirami (!), które je przeprowadzały, że na piersi niejednego z tych inicyatorów błyszczały krzyże i honorowe odznaki, ilekroć znalazł się jakikolwiek pozór tytułu do wyróżniania ich za jakąkolwiek, nawet najdrobniejszą usługę, oddaną jakoby (!) przez nich ojczyźnie na polu walki czy życia cywilnego“.

Słowem tylko enkaenowi lewicowcy zasłużyli na odznaczenia! Wszyscy inni, zwłaszcza ci, co przelewali swą krew w niezależnej armii polskiej w walce z Prusakami, dostali odznaczenia tylko z łaski „gławnokomandojuszczawo“...

Sobotnie posiedzenie Sejmu.

Warszawa. (PAT). Na 42-giem posiedzeniu Sejmu przystąpiono do rozprawy nad oświadczeniem prezydenta ministrów. Pierwszy zabrał głos p. **Stanisław Kozicki (Z. L. N.)** i podkreślił, że wszyscy **z zadowoleniem przyjmują fakt powstania pierwszego rządu parlamentarnego**, bo tylko taki rząd, oparty o stałą większość, może prowadzić **celową politykę.** Jasny program tego rządu jest wynikiem kompromisu między stronnictwami (wrzawa na lewicy). Marszałek: Przypominam, że przed posiedzeniem Sejmu zwróciłem się do przewodniczących klubów, a obecnie proszę plenum Izby o zachowanie spokoju i lojalne wysłuchanie przeciwników).

Poseł **Kozicki: Jesteśmy przeciwnikami wszelkiej nielegalnej działalności i wszelkich spisków,** a walka polityczna musi być **jawna i rozgrywać się w pełnem słońcu.** Ostatnie wypadki usunęły nieco z widowni sprawę sanacyi finansów, która prowadzona będzie nadal konsekwentnie. Przechodząc do stosunków społecznych, trzeba zaznaczyć, że będziemy **popierali reformy społeczne zapowiedziane przez prezesa Witosa.** Omawiając następnie sprawę armii, mówca powiedział: Pragniemy w armii banicyi wszelkiej polityki i liczenia się tylko z fachową wiedzą. Przedstawiony nam program nie jest programem rządu od wypadku do wypadku, lecz zjednoczonych stronnictw, a choć między tymi stronnictwami są jeszcze różnice, program ten będziemy lojalnie popierali. (Brawa na centrum i prawicy).

Poseł **Thugutt:** Uznaję z wdzięcznością, że **przesilenie trwało krócej niż przewidywano** wobec długich przygotowań. Rząd ten nie jest utworzony przez większość polską, ponieważ **niema w nim przedstawicieli P. P. S. (!) i Wyzwolenia (!).** Co do polityki wewnętrznej witamy z zadowoleniem oświadczenie, że nowy rząd nie będzie tolerował gwałtów.

Stronnictwo mowcy nie ma pewności, że linia rządu, a zwłaszcza jego prezesa będzie stała, jasna i konsekwentna, t. j. taka, której można dowierzać i odmawia rządowi zaufania.

Poseł **Dębski** (P. S. L.) oświetla przyczyny, które doprowadziły do tego, co się stało. Omawia sprawę rządu parlamentarnego, opartego na większości i dochodzi do wniosku, że rząd lewicowy obecnie powstać nie może, gdyż nie ma dostatecznej liczby głosów. Klub mowcy będzie odpowiedzialny za rząd p. Witosa i oświadcza, że ma do niego zaufanie.

Poseł **Moraczewski** omawia różnice w poglądach jego stronnictwa i stronnictw popierających rząd i stwierdza, **że porozumienie jest niemożliwe.** Do obecnego rządu nie ma mówca zaufania i będzie głosował przeciw votum ufności.

Poseł **Chaciński** (Ch. D.) oświadcza, że jego stronnictwo **przyjmuje program prezesa Rady ministrów,** choć jako owoc kompromisu program ten nie może wyczerpać postulatów stronnictwa i jest daleki od nich, ale zawiera punkty, do których przywiązuje wagę. Rządowi Witosa wyraża stronnictwo mowcy zaufanie i odpowiedzialność za nie przyjmuje.

Poseł **Grünbaum** (Klub żydowski) podaje szereg żądań mniejszości, które należy uwzględnić. Rządowi Witosa **odmawia zaufania.**

Na tem obrady przerwano do godz. 15-tej.

Po przerwie pos. Jasiński (kat.-lud.) oświadczył, że jego stronnictwo będzie popierać nowy rząd i będzie głosować za votum zaufania.

DEKLARACYA KLUBU CHRZ. NAR. I N. P. R.

Poseł Stroński oświadcza, że nowy rząd ma przed sobą trzy zadania: naprawę skarbu, przeprowadzenie ustawodawstwa rolnego i ustalenie stosunku do mniejszości narodowych. Te punkty omawia mówca szczegółowo i w myśl swych wywodów w imieniu stronnictwa składa następujące oświadczenie:

Klub Chrześc. Nar. z zadowoleniem wita rząd, oparty na większości polskiej, chociaż nie wszystkim punktom programu klubu staje się zadość, zwłaszcza co do składu rządu w stosunku do tworzących go stronnictw i chociaż nie widzi możności wzięcia w nim udziału, jednak **zapewnia mu najżyczliwsze poparcie.**

Poseł **Wachowiak** oświadcza, że gabinet obecny i jego program **zadowalnia stronnictwo mowcy tylko częściowo, nie widzi jednak możności stworzenia innego rządu parlamentarnego.** Nowemu rządowi obiecuje poparcie w zakresie konieczności państwowych i narodowych, uzależniając dalszy stosunek do rządu od wykonania programu społecznego i jego działalności politycznej.

OŚWIADCZENIE UKR. „CHLIBOROBÓW“.

Pos. **Ilków** (Ukr. włośc.) wita z radością **większość rządowa** i oświadcza: Nasz naród jest spokojny i lojalny i pragnie, by rząd spełnił to, co się nam konstytucyjnie należy. Szczęście **nasze jest szczęściem Polski, a szczęście Polski jest naszem szczęściem.** Przyjmujemy do wiadomości oświadczenie prezesa Rady ministrów i przyrzekamy mu poparcie.

DALSZE DEKLARACYE.

Poseł **Dąbski** poddaje obszernej krytyce expose i w konkluzyi wypowiada się ze względów politycznych, ekonomicznych i moralnych przeciw rządowi.

Następnie posłowie Utta imieniem Zjednoczenia niemieckiego, pos. Okoń imieniem stronnictwa radykalno-chłopskiego i pos. Hipolit Śliwiński oświadczyli, że odmawiają rządowi poparcia.

Dyskusyę przerwano i przystąpiono do głosowania nad rezolucyą, zgłoszoną przez pos. Dębskiego.

Wynik głosowania przyjęto oklaskami.

Dalsze punkty porządku dziennego odroczono do następnego posiedzenia, które odbędzie się we wtorek o godzinie 16-tej.

Porozumienie prawicowo-Piastowe będzie trwałe.

Warszawa. (AW). Wiceprezes „Wyzwolenia“, **pos. Rudziński,** w wywiadzie z „Ekspresem Porannym“ na zapytanie, czy obecne ugrupowanie prawicowo-Piastowe trwać będzie przez czas dłuższy, odpowiedział, że **porozumienie obecne posiada naturalne podłoże,** gdyż oparte jest na wspólności interesów klasowych stronnictwa Witosa i prawicy, stąd też wniosek, że **porozumienie to będzie długotrwałe.**

STATUT ORGAN. MIN. SPRAW WEWN.

Warszawa. (AW). W związku z wiadomością, która ukazała się przed kilku dniami, że nowy statut organizacyjny ministeryum spraw wewn. został odroczony, w dzisiejszych dziennikach ukazało się wyjaśnienie, **że wejście w życie nowego statutu uzależnione jest od kilku poprawek,** które okazują się niezbędne ze względu na praktyczne doświadczenie ministeryum spraw wewn. Wprowadzenie tych poprawek jest kwestyą kilku dni.

Program Rządu Witosa.

Expose prez. Witosa, wygłoszone na piątkowem posiedzeniu Sejmu i Senatu, brzmiało:

Rząd, który ma zaszczyt dziś przedstawić się Izbie, opiera się na zaufaniu stronnictw, które postawiły sobie zrealizowanie określonego programu. W oparciu o to zaufanie rząd czerpać z niego będzie swą siłę do przeprowadzenia zadań, których się podejmuje. W ten sposób będzie usunięta **ujemna cecha rządu pozaparlamentarnego,** co rządowi utrudniało stałą pracę. Mimo, że podstawą nowego rządu jest zaufanie nie wszystkich stronnictw, rząd **stoi na stanowisku ogólno-państwowem, nie uważając się za rząd partyjny.** Oparty na większości polskiej,

daleki jest od myśli prowadzenia polityki szowinistycznej w stosunku do mniejszości.

Rząd wie, że całe społeczeństwo domaga się porządku i spokoju i wie, że tylko te warunki mogą zapewnić rozwój. Dlatego

rząd stojąc na stanowisku konstytucyjnem nie będzie tolerował żadnych nielegalnych organizacji,

któreby miały na celu rozstrzyganie doniosłych problemów siłą lub terorem. Aby nie zaciemniać zasadniczej linji, rząd pragnie tu zatrzymać się na tych sprawach, które w obecnej chwili wysuwają się na czoło zagadnień.

Polityka zagraniczna.

Zaznaczywszy dalej, że Polska pójdzie wypróbowaną drogą **pokojowej spółpracy z sąsiadami,** podkreślił prez. Witos, że

szczególnie zacieśniły się węzły stosunków z Francją,

a ostatni pobyt marszałka Focha stał się żywym wyrazem współpracy Polski i Francji. Rząd stwierdza, że

stosunki polsko-angielskie rozwijają się od pewnego czasu w sposób nader pomyślny,

do czego przywiązuje pierwszorzędną wagę i dlatego będzie dbał o ich utrwalenie i rozwinięcie we wszystkich kierunkach, także i gospodarczych.

Z Włochami łączą nas nietylko węzły cywilizacyjne, ale i gospodarcze.

Nad ich pogłębieniem rząd będzie pracował wytrwale, licząc na twórczą politykę rządu włoskiego.

Dalej podniósł premier potrzebę zbliżenia do Stanów Zjednoczonych, utrzymania stałego przymierza z Rumunją i zharmonizowania polityki czechosłowackiej i jugosłowiańskiej, co w znacznej mierze **zależy od utrwalenia w Czechosłowacji świadomości, że uregulowanie stosunków między obu państwami i wyrównanie kwestji spornych dotąd leży w interesie obu stron.**

Racjonalne ukształtowanie stosunków Europy środkowej obejmie także na północy **państwa bałtyckie.** Pragnąc z **Niemcami** utrzymać poprawne stosunki sąsiedzkie, zdecydowani jesteśmy bronić stanu obecnego naszego państwowego posiadania. Wobec **Rosji** będącej ciągle w chaosie pełnych groźnych tajemnic, **Polska stała się, podobnie jak i w przeszłości, wałem ochronnym dla całej Europy** i tym razem ochroną przed zalewem komunizmu. Polska pragnie **zrealizowania zawartego z Rosją traktatu pokojowego.**

Niestety rząd sowiecki oporem swym w wykonaniu przyjętych zobowiązań oraz czynami, które wstrząsają sumieniem całego świata przeciwstawia się naszym usiłowaniom wejścia z Rosją na drogę normalnych stosunków współżycia.

Wobec ciągłych prowokacyj ze strony Litwy rząd polski świadomy swych praw, nie chce wątpić, że **naród litewski zrozumie swój interes** żywotny przyjaznego ustosunkowania się do Polski.

W stosunku do **wolnego miasta Gdańska** rząd polski użyje wszelkich środków, by zniewolić władze gdańskie do wypełnienia ich obowiązków w stosunku do Polski, traktatem wersalskim na Gdańsk nałożonych. Polska musi mieć wolny dostęp do Bałtyku w pełnem zrozumieniu tego słowa.

Armia i administracya.

Rzeczpospolita polska przepojona jest pokojowemi tendencjami, widzi jednak w swej młodej armji nietylko gwarancję i wierną straż swego bytu politycznego, ale i szkołę obywatelskiego ducha. To też rząd z największą troską starać się będzie o **utrzymanie armji polskiej na drodze rozwoju i postępu.** W tym względzie rząd przywiązuje wielką wagę do rychłego uchwalenia przez Wysoką Izbę ustawy o **powszechnym obowiązku służby wojskowej,** jak również ustawy o organizacji najwyższych władz wojskowych i o uposażeniu osób wojskowych.

Dążąc do uporządkowania administracji, zwłaszcza na kresach, rząd położy nacisk na konieczność **zespolenia działalności różnych gałęzi administracji w pierwszej i drugiej instancji i na najrychlejsze uregulowanie ustroju samorządowego** i jego podstaw finansowych w gminie, powiecie i województwie. Rząd okaże zrozumienie dla potrzeb pracowników państwowych w granicach możności skarbu.

Naprawa skarbu.

W dziedzinie skarbowości będzie mocnem dążeniem rządu uzyskanie **równowagi budżetowej** przez znaczne powiększenie dochodów skarbu we wszystkich dziedzinach i przestrzeganie oszczędności we wydatkach. **Dla rozwinięcia akcji oszczędnościowej zwłaszcza do zmniejszenia urzędów i racjonalnej redukcji pracowników oraz uchylenia zbytecznych wydatków rzeczowych będzie ustanowiony osobny komisarz rządu z szerokimi prawami.**

Dochody państwowe specjalne będą wzmocnione przez **wysoki podatek majątkowy progresyjny.** Sanacja skarbu będzie prowadzona po linji łącznej z sanacją życia finansowego, a to **przez wprowadzenie do rozliczeń miernika złotego.** Jednocześnie rząd będzie przygotowywał **reformę walutową i wprowadzenie złotego do obiegu, oraz założenie banku emisyjnego.** Nie będzie to jednak połączone z zaniedbaniem marki polskiej. Tak samo, jak to było w ostatnich miesiącach

rząd będzie bronił marki polskiej przed spadkiem.

Przez podtrzymanie kursu marki z jednej strony i przed zabezpieczeniem zaopatrzenia rynku w podaż zboża, co rząd zamierza zorganizować, będzie się rząd starał

powstrzymać wzrost drożyzny.

Równocześnie rząd **będzie zwalczał spekulację i lichwę drożyźnianą.** Wyodrębnienie przedsiębiorstw państwowych i oparcie ich na zasadach handlowych będzie przeprowadzenie konsekwentnie w celu podniesienia dochodów z tych źródeł. Dla poczynienia niektórych nakładów w dziedzinie tych przedsiębiorstw **i w dziedzinie rozbudowy miast** będzie uruchomiony nowy system kredytów publicznych, oparty na złotym polskim.

Przemysł i rolnictwo.

W dziedzinie **przemysłu i handlu** rząd będzie szedł w kierunku wyzyskania prywatnej inicjatywy, jednakże będzie się przeciwstawiał wszelkim wybujałym roszczeniom poszczególnych osób i organizacyj w dziedzinie niepomiernych zysków.

Ze szczególniejszą niż dotąd troską **rząd zajmie się kwestją drobnego przemysłu, handlu i rękodzieła, mając na względzie nietylko utrzymanie samodzielności tej ważnej warstwy** społecznej i narodowej, ale także egzystencje **naszych miast, jako ważnej siedziby ruchu narodowego i intelektualnego.**

Rozwój rolnictwa, jako podstawa sił gospodarczych narodu, dozna szczególniejszej opieki ze strony rządu.

W dziedzinie **gospodarki leśnej** zadaniem rządu będzie rozciągnięcie nadzoru nad gospodarką **w lasach prywatnych** i państwowych i naprawa szkód, poczynionych skutkiem rabunkowej eksploatacji oraz przestrzeganie obowiązków zależenia wyciętych obszarów. Dla ochrony od tej rabunkowej eksploatacji rząd **nie cofnie się nawet przed wydaniem zakazu wywozu drzewa zagranicę w razie potrzeby.** Nadto rząd wyda zarządzenia celem zaopatrzenia ludności w potrzebne drzewo opałowe.

Reforma rolna.

Uznając przeprowadzenie reformy rolnej za najważniejszy punkt programu, rząd podejmie **prace zmierzające do usunięcia przeszkód jakie dotychczas stały na drodze do urzeczywistnienia reformy.** Wobec faktu wniesienia przez rząd do Sejmu projektów ustaw zmierzających do zasadniczego ujęcia spraw reformy rolnej, a nie chcąc opaźniać realizowania reformy przez wycofywanie ich — rząd zastrzega sobie zgłoszenie do projektów tych zmian umożliwiających bardziej celowe i stanowcze rozwiązanie sprawy.

Dotyczy to szczególnie wprowadzenia procedury wykonawczej, zagwarantowania minimalnej ilości obszarów państwowych, martwej ręki i innych prywatnych podpadających parcelacji, która wynieść winna

conajmniej 400.000 morgów rocznie,

należytego rozgraniczenia kompetencji Urzędów ziemskich i władz sądowych, oraz sfinansowania reformy rolnej, na zasadach renty ziemskiej i umiarkowanych cen spłat przy parcelacji dobrowolnej i przymusowej, umożliwiających nabycie ziemi bezrolnym i małorolnym na dostępnych warunkach i na długoletni kredyt, uregulowania tytułów własności gruntów nabytych już z parcelacji czy to państwowej, czy to przez instytucje upoważnione przeprowadzonej — a wreszcie przyspieszenie komasacji i likwidacji serwitutów będą dopełnieniem najbliższego programu rządu w tej dziedzinie.

W dalszym ciągu zapowiedział premier **przyspieszenie odbudowy kraju i rewizję taryfy kolejowej.** W dziedzinie kolejnictwa będzie rząd dążył do samowystarczalności budżetu kolejowego, do rozbudowy stacji na G. Śląsku, ujednostajnienia administracji kolejowej we wszystkich dyrekcjach.

Rząd poświęci baczną uwagę sprawie **wychowania publicznego.** Rząd starać się będzie aby odbudowa szkół zniszczonych przez wojnę była dokonaną w szybkiem tempie i w możliwie krótkim czasie wszystkie miejscowości były wyposażone w szkoły powszechne. Szczególną troską wreszcie rząd otoczy szkolnictwo zawodowe. Jak na każdem polu, tak i w dziedzinie szkolnictwa rząd **uwzględniać będzie potrzeby i słuszne wymogi mniejszości narodowych.**

Wspomniawszy następnie o konieczności uporządkowania **stanu prawnego na kresach,** o uregulowaniu, zgodnie z konstytucją, stosunków stanu sędziowskiego (projekt ustawy o służbie sędziów i prokuratorów będzie przedstawiony wkrótce Sejmowi), zapowiedziawszy wniesienie ustawy więziennej i uregulowanie sprawy szpitalnictwa, złożył premier następujące oświadczenie w sprawach religijnych i społecznych.

Stosunek do Kościoła.

Zgodnie z konstytucją rząd przystąpi do **uchylenia znanych ograniczeń Kościoła katolickiego,** a niemniej innych wyznań, ograniczeń, nie dających się pogodzić z wolnością sumienia i wyznania.

Ze Stolicą Apostolską nawiąże rząd rokowania, celem zawarcia w myśl artykułu 114 konstytucji Rzeczypospolitej polskiej układu, określającego stosunek państwa do Kościoła, poczem ten układ przedłoży Sejmowi do ratyfikowania.

Rząd a ustawodawstwo robotnicze.

W zakresie prawodawstwa społecznego i opieki społecznej rząd wychodzi z założenia, **że dobro państwa wymaga, aby najszersze warstwy ludności żyły w dobrobycie, w spokoju i głębokiem przywiązaniu do własnego kraju.** Rząd w myśl powyższego założenia nietylko nie zamierza uszczuplać praw robotników, przyznanych im w ustawodawstwach ochronnych i ubezpieczeniowych, lecz będzie starał się pogłębić je i rozszerzyć, zwłaszcza **w zakresie ubezpieczeń społecznych.**

Projekty dotyczące prawodawstwa socjalnego, zgłoszone przez rząd poprzedni, rząd będzie podtrzymywał, szczególniej zaś projekt ustawy o inspekcji pracy,

o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Jeżeli na przeszkodzie wzmocnienia produkcji krajowej będą stały pewne trudności ekonomiczne i gospodarcze, to rząd starać się będzie usunąć te przyczyny, lecz

nie kosztem obniżenia warunków materjalnych i społecznej egzystencji mas robotniczych.

Rząd żywi pełne przekonanie, że oparty o zasady słuszności i sprawiedliwości, daleki od wszelkiego imperializmu, potrafi skierować zdolności wypróbowanego w patrjotyzmie narodu polskiego do współpracy z innymi narodami dla wspólnej jaśniejszej przyszłości i dobra ludzkości.

P. S. L. wzywa secesyonistów do złożenia mandatów.

Warszawa. (Tel. wł.) W piątek obradował Zarząd główny P. P. S., który powziął następujące rezolucye:

Zarząd stwierdza, że posłowie: Dąbski, Anusz, Bogusławski, Bujak, Dubrownik, Fijałkowski, Miedziński, Poznański, Polakiewicz, Wędziagolski, wojewoda Wyrzykowski, tudzież senatorowie: Krzyżanowski i Wysłouch **złamawszy solidarność klubu oraz zorganizowawszy się w odrębną grupę, stanęli siłą rzeczy po za organizacyą P. S. L. i przestali być członkami stronnictwa**, powodując przez to szkodliwy dla ruchu ludowego **podział nieuzasadniony żadnymi zasadniczymi różnicami programowymi.**

Zarząd główny upoważnia Zarząd klubu poselskiego do zadecydowania w sprawie **ewentualnego przyjęcia w poczet członków klubu P. S. L. posłów secesyonistów, którzy w przeciągu czerwca zadeklarują wobec władz klubowych chęć powrotu.**

Zarząd główny stwierdza, że zgodnie z ordynacyą wyborczą **mandaty uzyskały stronnictwa**, a nie poszczególne jednostki, a tem samem uzyskane mandaty należy uważać za własność stronnictw. W większym jeszcze stopniu zasada ta dotyczy **listy państwowej**, na której Zarząd główny P. S. L. umieścił nazwiska osób będących jego mężami zaufania. Ponieważ posłowie i senatorowie, którzy wystąpili z klubu P. S. L., w szczególności, **którzy otrzymali mandaty z listy państwowej**, zaufaniu Sejmu nie odpowiedzieli, Zarząd P. S. L. cofa swe zaufanie i **wzywa posłów Anusza, Bogusławskiego, Miedzińskiego, Wilkońskiego oraz senatora Wysłoucha i wszystkich innych posłów i senatorów, którzy z P. S. L. wystąpili, do złożenia mandatów.**

Nakoniec Zarząd główny P. S. L. **wykluczył ze stronnictwa red. „Kuryera Lwowskiego“, Jampolskiego.**

Nowe propozycye niemieckie.

Paryż. (AW). „Temps“ podaje informacye swojego londyńskiego korespondenta o nowej nocie niemieckiej. Korespondent donosi między innemi: doręczenie nowych propozycyi niemieckich zostało **odroczone do końca przyszłego tygodnia. Niemcy nie zaofiarują w nich właściwie żadnych nowych warunków**, gdyż rząd niemiecki nie chce wyjść **poza 30 miljardów marek złotych.** Natomiast z dużą dokładnością podane będą gwarancye. Prócz tego poruszy nowa nota niemiecka wyczerpująco projekt ustalenia ogólnej sumy reparacyjnej przez rzeczoznawców koalicyjnych. Nowe propozycye niemieckie będą ujęte we formę memoryału, który wręczony zostanie wszystkim sprzymierzonym. **Memoryał zażąda czteroletniego moratoryum, oraz pożyczki dla uregulowania swoich finansów. Dopiero po tym okresie czasu miałyby się rozpocząć właściwe spłaty.** Mówi się między innemi o 36-ciu annuitetach po jeden i ćwierć miljarda marek złotych. Annuitety te byłyby zagwarantowane dochodami z kolei, przemysłu, handlu i rolnictwa, oraz z ceł i monopolu alkoholowego i tytoniowego.

Praga. (AW). Berliński korespondent „Prager Presse“ donosi: Jak z wynurzeń polityków niemieckich wnosić można, nota niemiecka nie poruszy zupełnie dwu najdrażliwszych punktów, t. j. **opuszczenia Zagłębia Ruhr i zastanowienia biernego oporu.** Oznacza to pośrednio, że **Niemcy nie zamierzają bynajmniej zarzucić swojego stanowiska.**

Francuska wola musi zwyciężyć.

Paryż. (AW). Na bankiecie wydanym ku czci Milleranda, jaki odbył się w Mülheim, **wygłosił Millerand mowę**, poruszając między innemi **politykę francuską odnośnie do problemu Zagłębia Ruhry.**

Prezydent oświadczył, że Francya żąda tylko swoich praw i otrzyma je. Do wzięcia zastawu została zmuszona oporem Niemiec, które wzbraniały się płacić, zwróci go zaś tylko za uprzedniem uiszczeniem swojej należytości.

Obecnie zmagają się dwie wole, to jest wola Niemiec, **które nie chcą płacić i Francji, domagającej się swych słusznych pretensji. Francuska wola musi jednak zwyciężyć w pokoju, tak jak odniosła zwycięstwo w wojnie.**

Francya nie będzie rokowała z Cunnnem.

Wiedeń. (AW). „N. Wiener Journal“ donosi z Paryża: Francuska Rada ministrów powzięła na wniosek Poincarego nast. decyzyę: Francuski rząd rozważy ewentualny niemiecki projekt **w sprawie reparacyjnej tylko w razie zaprzestania biernego oporu w Zagłębiu Ruhry.** Wstrzymanie walki niemieckiego przemysłu przeciwko Francyi jest warunkiem, od którego uzależnia rząd francuski czy wogóle zajmie się niemiecką propozycyą.

Powzięto również rezolucyę **nierokowania** z obecnym gabinetem niemieckim, gdyż **ten nakazał bierny opór.**

Likwidacya awantury komunistycznej w Zagłębiu Ruhry.

Berlin. (AW) Według informacyi tutejszych dzienników, podjęto z powrotem pracę w zagłębiu w całej pełni. Również i metalowcy powrócili do pracy w przeważnej części. „Vossische Zeitung“ stwierdza, że ofiarą rozruchów komunistycznych w zagłębiu padło 40 ludzi. W szpitalach i sanatoryach okręgu przemysłowego znajduje się obecnie 300 mniej lub ciężej rannych osób.

Berlin. (AW) Jak donoszą z zagłębia Ruhry, policyi udało się **wykryć główną kwaterę komunistyczną w Bochum.** Aresztowano przytem **dwu przywódców**: Bortego i Rüdigera, jak również **i 14-tu wybitniejszych komunistów.** W ręce policyi wpadł cały materyał organizacyjny, prócz tego, listy uczestników i ich adresy. Na podstawie tego przedsięwzięto cały szereg **aresztowań i rewizyi domowych.** Przy tej sposobności **znaleziono wielką ilość ukrytej broni i środków wybuchowych.**

Bonn. (AW) Wydalono tu 20-tu kolejarzy; ich rodziny muszą pójść za ich przykładem do 4-ch dni. Również i w okręgu dyrekcyi kolejowej moguckiej **wydaliły władze francuskie 203 kolejarzy wraz z rodzinami.**

ODCIĘCIE NADRENII I ZAGŁĘBIA RUHRY.

Düsseldorf. (AW). Wedle ostatnich wiadomości **całkowite odcięcie Nadrenii i Zagłębia Ruhry stanie się z dniem 1. czerwca faktem dokonanym.** W związku z tem zaostrzono kontrolę przy wyjeździe do nieobsadzonych Niemiec. Prócz tego zaprowadzono przymus wizowania pozwoleń na wjazd do angielskiego terytoryum.

P. Dębski prez. klubu pos. P. S. L.

Warszawa. (Tel. wł.) **Przewodniczącym klubu poselskiego P. S. L.** 40 głosami przeciwko 12 wstrzymującym się, **został wybrany p. J. Dębski**, były już przewodniczący klubu w czasie pierwszego premierostwa p. Witosa.

Uznanie dla min. Seydy.

Paryż. (PAT). „Journal de Debats“, omawiając sprawę **zmiany gabinetu w Polsce, stwierdza ciągłość** tradycyi polskiej **polityki zagranicznej, opowiadającej się za bliskiem i serdecznem porozumieniem z Francyą.** Dalej nie szczędzi dziennik **pochwał dla nowego ministra spraw zagranicznych, Seydy**, który pozyskał sobie **sympatyę i zaufanie** ze strony wszystkich Francuzów, co mieli sposobność go poznać, a który **niewątpliwie będzie kontynuował dzieło swoich poprzedników** w duchu najbardziej patrjotycznym, a zarazem **w duchu szczerej i trwałej przyjaźni dla Francyi.**

Marcellin w „Echo national“ **wita nowego polskiego ministra spraw zagranicznych**, który, zdaniem autora artykułu, znając dokładnie Niemcy, **potrafi należycie ocenić wartość ścisłego sojuszu francusko-polskiego.**

Dymisya Askenazego.

Warszawa. (PAT). „Rzeczpospolita“ donosi: P. Szymon Askenazy, delegat polski do Ligi narodów, zawiadomił wczoraj p. ministra spraw zagr. Seydę, **że prosi o zwolnienie go ze stanowiska.** P. minister odpowiedział, że przyjmuje to zgłoszenie ustąpienia. **Zarazem poruczył p. minister czynności delegata tymczasowo posłowi w Bernie, p. Janowi Modzelewskiemu**, który stale brał udział w delegacyi polskiej do Ligi.

Gen. Rybak szefem sztabu gen.?

Warszawa. (AW). Dymisya szefa Sztabu gen., marszałka Piłsudskiego, załatwiona zostanie po powrocie prezydenta Rzeczpospolitej z Poznania. **Marsz. Piłsudski odda służbę prawdopodobnie w ręce dotychczasowego swego zastępcy, gen. Rybaka.**

B. MIN. SOSNKOWSKI WYJECHAŁ NA URLOP

Warszawa. (PAT). Pisma donoszą: Wczoraj o godz. 23-ciej **wyjechał do Poznania na trzymiesięczny urlop** b. minister spraw wojsk., Kazimierz Sosnkowski. Na dworcu kolejowym zgromadziło się około 2000 oficerów oraz szereg związków.

PRZYJAZD KOM. GEN. PLUCIŃSKIEGO DO WARSZAWY.

Warszawa. (PAT). Pisma donoszą: W dniu wczorajszym przybył do Warszawy komisarz generalny Rzplitej Polskiej w Gdańsku, p. Pluciński i naczelnik wydziału prawnego komisaryatu p. Lalicki.

MIANOWANIA I ZWOLNIENIA.

Warszawa. (PAT). Pisma donoszą: P. prezydent zwolnił Dra Stanisława Łepkowskiego z zajmowanego stanowiska **zastępcy szefa kancelaryi cywilnej z końcem czerwca 1923 r.**

P. prezydent zamianował dotychczasowego naczelnika wydziału ministeryum skarbu p. Artura Zabickiego sędzią najwyższego trybunału administracyjnego oraz zatwierdził p. Antoniego Dermana jako prezesa zarządu polskiej Dyrekcyi ubezpieczeń wzajemnych.

Hamburskie obrady i ich skutek.

Kto przed dwoma tygodniami miewał w ręku „Naprzód“ lub „Robotnika“, był uderzony prawie tryumfalnemi zapewnieniami, że nowe czasy idą dla socjalizmu, że w Hamburgu tworzy się wielkie dzieło odbudowy socjalistycznej międzynarodówki, której się nic nie oprze. Nie upłynął tydzień, gdy p. Czapiński doniósł z przykrością o „starciach“ na pełnem posiedzeniu, o „skandalu“ jaki zrobił Steinberg, p. Posner zaś o smutnem swojem wrażeniu z całego zjazdu.

Co się stało? Co wpłynęło na zmianę poglądów u p. p. Czap. i Posnera. Udział w hamburskich obradach, które naprawdę nie były bardzo pocieszające.

Wystąpiła bowiem w nich po raz już nie pierwszy nieujarzmiona buta niemiecka, tasama, która świat oburzała w Wilhelmie, czy Hindenburgu, i która się odezwała w przedstawicielach niemieckich socjalistów. Tylko w innej formie. Naprzód bowiem potępiono politykę Francji w stosunku do Niemiec, już w powitalnych mowach, odsądzono rząd francuski od czci i wiary, napiętnowano go jako „reakcję“, którą należy zniszczyć, bez sprzeciwu uległych w tym wypadku delegatów francuskich, a po tem wszystkiem ostentacyjnie Niemiec Wells, podał rękę Francuzowi Bracke'mu na znak zgody — oczywiście po dyktowanej przez Niemcy.

Tasama buta niemiecka ujawniła się w innej sprawie. Oto socjaliści niemieccy Czech wystąpili ze skargami na swoich czeskich kolegów. — Skończyło się na tem, że do Pragi zjedzie komisja hamburska, która zbada zażalenia niemieckie. Wprawdzie czeskie „Prawo Lidu“ twierdził, że to nie będzie „sąd“, tylko „komisja“, trudno jednak nie widzieć, że Czesi robią tutaj gute Miene zum bösen Spiel!

Niemiecki socjalizm zatem tryumfował. — A z nim i radykalny kierunek reprezentowany przez marksistę Hilferdinga, zabójcę Stuergka Adlera, dalej Bauera i in. Główną rolę bowiem odegrali na kongresie dwaj ostatni, z których pierwszy jeszcze przed półtora rokiem chciał połączyć t. zw. 2 i pół międzynarodówkę z moskiewską bolszewicką, drugi zaś dał się poznać z wielkiej mowy wypowiedzianej na kongresie o reakcji międzynarodowej. Cała ta mowa, która — jak pisał p. Posner — „miała olbrzymie powodzenie“, była jednem urąganiem Francji z powodu okupacji Ruhry, Mussoliniemu, ks. Seiplowi, zakończyła się zaś operetkową pogróżką, że jak reakcję francuską w 7 lat po zdobyciu Madrytu spotkała rewolucja lipcowa, podobnie stanie się i teraz: „zwycięska rewolucja robotnicza“ położy kres reakcyi międzynarodowej.

Sprawiedliwość każe jednak wyznać, że w sympatjach dla rewolucji i bolszewizmu Niemcy nie zostali odosobnieni. Ujął się bowiem energicznie za „spotwarzonym“ przez Abramowicza rządem sowieckim aż p. Modigliani, Włoch, którego najwidoczniej oddalenie od Mussoliniego natchnęło pochwałami dla bolszewizmu tak daleko posuniętemi, że nawet p. Posner w „Robotniku“ stwierdził jej „nie dobre wrażenie“. (Szkoda, że tego na kongresie nie oświadczył).

Tak się załatwiono z dwiema sprawami, które bardzo ciężko legły na sercu hamburskiemu kongresowi: Francja i międzynarodowa reakcja. Jeszcze gorzej poszło, gdy trzeba było rozstrzygnąć pewne praktyczne zagadnienia; np. czy wolno wstępować socjalistom do gabinetu ministerjalnego. Kwestja ta, od lat 20-kilku stanowi przedmiot gorącej dyskusji w obozie socjalistycznym. Brał cięgi swojego czasu Millerand (obecny prezydent Francji), za przyjęcie portfelu ministerjalnego.

Postanowiono tę „zawiłą“ sprawę załatwić „na następnym kongresie“ (po polsku: w maju), tymczasem zakaz przyjmowania godności ministra nałożono tylko na członków egzekutywy; a nawet co do tych postanowiono, że o ileby zostali ministrami, to na czas piastowania tego urzędu, z egzekutywy muszą ustąpić.

Ta surowość jest usprawiedliwiona doświadczeniami; pokazało się bowiem, że socjalista obejmujący fotel ministerjalny porzuca często partję na zawsze. Tak zrobił np. Millerand, powołany do gabinetu Walldeck-Rousseau; zasmakowawszy wśród „burżuazji“ ugrzązł w niej na dobre.

Tyle bałaganu wykazały obrady. A skutek ich? Skutek wyraził się w zlikwidowaniu 2 i 2 pół międzynarodówek, a w założeniu nowej. W tym celu przygotowano nowy statut mający wprowadzić jedność w szeregi międzynarodowe. Zdaje się jednak, że przyczyni się raczej do ich rozbicia. — „Skrzywdzono“ bowiem małe narodowości. I tak PPS. przyznano tylko 10 głosów w egzekutywie międzynarodówki, gdy Niemcy i Anglia otrzymały po 30, Czechy, Francya i Włochy 15. Żali się p. Posner z tego powodu i lęka się, że „niejeden towarzysz z PPS... poczuje się skrzywdzonym“. — Całe szczęście w tem, że towarzysza z PPS., te obrady hamburskie, jak i cała międzynarodówka ani ziębi, ani grzeje; uważa je za zabawkę „panów-towarzyszy“ i — martwić się tą „krzywdą“ nie będzie.

Jest jednak w statucie co innego, co zaniepokoi, może nie „niejednego towarzysza z PPS.“ ale społeczeństwo polskie. Postanowiono tam bowiem, że — jak donosi Temps — **„w konfliktach między narodami partje dotyczące uznają międzynarodówkę robotniczą, socjalistyczną za najwyższą instancję“!** Oznacza to, że w sprawach narodowo-politycznych partja socjalistyczna ma słuchać rozkazów z międzynarodówki, — że w pewnych razach będzie musiała zająć stanowisko przeciwne interesowi narodowemu i opinji całego społeczeństwa! Należy obecnie po tej uchwale hamburskiej (nie odrzuconej przez PPS.) dobrze patrzeć na palce naszym polskim socjalistom.

Nie może też minąć bez wrażenia ustęp statutu dotyczący celów międzynarodówki i jej środków. Mówi on, że „wszystkie łączące się w nowej międzynarodówce partje upatrują swój cel w zwalczeniu kapitalistycznego sposobu produkcji i w zastąpieniu go przez system socjalistyczny, a w walce klasowej widzą środek do wyzwolenia robotniczej warstwy“. Socjaliści jak z tego widać niczego się z rewolucji bolszewickiej nie nauczyli; w dalszym ciągu marzy się im „ustrój socjalistyczny“ oparty o własność kollektywną. Dobrze przynajmniej zrobili, że uchylili przyłbicy i choć w tej formie powiedzieli, że **będą dążyć do przewrotu społecznego.**

Czy wobec tego partja socjalistyczna złączona z nową międzynarodówką będzie mogła w społeczeństwach demokratycznych uchodzić za „czynnik państwowo-twórczy“? Czy inne partje dążące do utrzymania demokratycznego ustroju, mogą widzieć szczerego sprzymierzeńca w partji, której ostateczny cel równa się zagładzie demokratyzmu? Chyba nie. Pozostanie więc partjom socjalistycznym, o ile nie zechcą znaleźć się w obozie wrogów państwa, chwycić się wypróbowanej przez nie w przeszłości taktyki zakrywania ostatecznych celów. Doradzał im to w pewnych warunjuż Lasalle, który w liście do Marksa w r. 1859 pisał: „Tryumfem roztropności ze strony przywódców rewolucji jest liczyć się z warunkami, **prawdziwe i ostateczne cele ruchu przed innymi ukrywać i przez to rozmyślne oszustwo klas pracujących... samą rzeczywistość zdobyć.“**

Te wszystkie mniej lub więcej chytre posunięcia kongresu hamburskiego, te objawy zejścia socjalizmu z drogi otwartego rewolucjonizmu na drogę oportunizmu, są dowodem zarówno kryzysu w łonie międzynarodowego ruchu, jak i niezdecydowania na kongresie. Ci, którzy się spodziewali, że Hamburg tchnie nowego ducha w słabnący ruch, przyznają się do rozczarowania i liczą na jakieś pomyślne w przyszłości wypadki. My jednak, bezstronnie patrzący na cały ruch, widzimy w zjeździe hamburskim tylko jeden dowód więcej — zmierzchu doktryny socjalistycznej.

Pejot.

Na właściwych torach.

Z kół enperowskich w Poznaniu otrzymujemy następującą korespondencyę, oświetlającą obecne prądy w Narod. Partyi Robotniczej i jej stosunek do nowej polskiej większości.

Wiadomo, że w łonie N. P. R. istniały dość poważne nieporozumienia i to nietylko w sejmowym klubie poselskim, ale w całem stronnictwie.

Słowińcy.

Z cmentarzyska Słowiańszczyzny nad Bałtykiem.

II.

W lecie roku 1899 udał się do Smołdzina zasłużony badacz na niwie naukowej Pomorza, dr. Łęgowski-Nadmorski.

Celem tej podróży było zbadanie zabytków archiwalnych smołdzińskiego kościoła, oraz zapoznanie się ze Słowińcami i ich gwarą. Materyał wówczas zebrany zużytkował dr. Łęgowski w pracy p. t. „Słowińcy i szczątki ich języka“, zamieszczonej w lwowskim „Ludzie“. O języku Słowińców czytamy tam: „Gwara Słowińców jest ciekawszym jeszcze zabytkiem języka Słowian nadbałtyckich, niż gwara Kaszubów zachodniopruskich i możnaby ją nazwać klasyczną kaszubszczyzną. Gwara ta już tak dalece się oddaliła od polszczyzny, że mogła była tworzyć osobny język słowiański żaden jednak z pisarzów słowińskich na taką odwagę się nie zdobył, lecz język swych pism oparł o język polski“.

Liczbę Słowińców, t. j. tych, którzy mogli się byli jeszcze wówczas po słowińsku porozumieć, zbyt może pesymistycznie oznaczył dr. Łęgowski tylko na niespełna 100, wbrew datom dra Ramułta, który w swej „Statystyce kaszubskiej“ oblicza Słowińców w r. 1890 na 3.430 osób w obrębie 28 miejscowości, należących do 4 parafji, a mianowicie gardzeńskiej, smołdzińskiej, cecenowskiej i główczyckiej.

Te cztery parafje obejmują obszar nieco ponad 50 klm. kwadr., a liczyły w roku 1890 około 14 000 mieszkańców.

Słowińcy stanowili więc tam wówczas według Ramułta 25%.

Podług więc nawet najbardziej optymistycznych obliczeń do tych skromnych rozmiarów, skurczył się jeszcze przed 30 laty obszar, na którym żyły przeważnie już nie w skupieniu, lecz w rozproszeniu jednostki, posługujące się, a przynajmniej mogące się jeszcze wówczas posługiwać mową słowińską, a zatem niezupełnie zniemczone.

Już tylko starsze pokolenie znało język swych przodków, lecz i ono po największej części wstydziło się tego. Z każdym rokiem coraz trudniej było znaleźć Słowińców, którzyby chcieli się przyznać do znajomości mowy słowińskiej.

Ostatnim, który badał język Słowińców, a przytem pozostawił relacje także i o ich stanie narodowym, to dr. Mikołaj Rudnicki, obecnie profesor uniwersytetu Poznańskiego. W lecie r. 1911 z inicyatywy Akademji Umiejętności udał się on na obszar słowiński, by zebrać resztki obumierającego języka.

Prof. Rudnicki za główny teren badań obrał wieś Kluki, gdzie bawił przez dwa miesiące, w ciągu którego to czasu na 10 dni udał się do Wielkiej Gardny (nad jeziorem Gardzieńskim), stąd dochodził do kilku sąsiednich wsi.

Naogół, jak stwierdza prof. Rudnicki w przedmowie do książki swej „Przyczynki do gramatyki i słownika narzecza słowińskiego“, zdołał on doprowadzić do płynnej rozmowy kaszubskiej z około 25 osobami na całym obszarze słowińskim.

Łącznie z tymi, z którymi prof. Rudnickiemu nie udało się rozmówić, liczba władających swem narzeczem Słowińców, wynosić mogła w r. 1911 **najwyżej 50 osób**, wyłącznie starców. Pozatem pewna ilość ludzi w wieku 40—50 lat nieco tylko znała dyalekt.

„Pokolenie młodsze — pisze prof. Rudnicki — odnosi się przeważnie z pogardą, lekceważeniem, lub nawet nienawiścią do mowy swych ojców. Nienawiści tej posiadają kobiety naogół więcej od mężczyzn“.

Kilka zaledwie jednostek spotkał Rudnicki, które w codziennem życiu posługiwały się kaszubszczyzną z rodziną lub z rówieśnikami. Najdłużej mowa ta przechowywała się wśród rybaków.

Podczas połowu ryb, gdy znaleźli się wśród fal jeziora, porozumiewali się wyłącznie po kaszubsku, a nawet zdarzało się na kilkanaście lat przed bytnością tam Rudnickiego, iż bili tych, którzy odzywali się po niemiecku.

W miarę jednak, gdy starców siły opuszczały i na połowach zastępowali ich młodzi, niemczyzna brała górę. Do obrzydzenia mowy przodków młodszemu pokoleniu przyczynili się głównie urzędowi reprezentanci niemczyzny, a więc nauczyciel, żandarm, pastor. Oni to szyderstwem i podawaniem

Nieporozumienia te uwypuklały się przedewszystkiem od chwili, kiedy na czoło zainteresowania politycznego wysunęła się kwestya utworzenia stałej i wyraźnej większości polskiej na terenie Sejmu.

W N. P. R. zarysowały się dwa prądy, z których jeden był i jest przeciwny przyłączeniu się do większości polskiej, a choćby tylko jej poparciu, upatrując w tem zdradę sprawy robotniczej i hołdowanie poglądom reakcyjnym; drugi natomiast stojąc na całkiem innem stanowisku, zabiegał usilnie o poparcie większości przedewszystkiem z tego powodu, aby rząd i Sejm uniezależnić od mniejszości narodowych, które przy licznych głosowaniach w Sejmie nad doniosłego znaczenia sprawami państwowemi i przy obalaniu gabinetów były języczkiem u wagi.

Na czele pierwszego poglądu w N. P. R. stoją posłowie Chądzyński i Popiel, na czele drugiego prezes klubu sejmowego tegoż stronnictwa, wiceminister b. dz. pruskiej Dr Wachowiak.

W najwyższym stopniu interesującym był w tej mierze zjazd Związku zawodowego robotników rolnych i leśnych wojew. Poznańskiego, który się odbył w niedzielę 27 maja b. r. w Poznaniu. Należy on wraz z całym szeregiem innych Związków zawodowych do tak wpływowej organizacyi robotniczej, jaką jest Zjednoczenie Zawodowe Polskie, którego działalność nie ogranicza się na teren województwa Poznańskiego, ale obejmuje także Pomorze i G. Śląsk. Sam Związek liczy przeszło 200 tysięcy członków. Na zjazd poznański przybyło 700 jego prezesów filijnych.

Na porządek obrad zjazdu postawiono obok różnych ważnych spraw zawodowo-robotniczych także kwestyę **zajęcia stanowiska ruchu robotniczego wobec sprawy większości polskiej** na terenie Sejmu. Referat w tej mierze pt.: „Związki zawodowe a polityka“ poruczono prezesowi klubu sejmowego, Wachowiakowi. Mówca na samym wstępie swego referatu podkreśliwszy, że robotnicze Związki zawodowe powinny wprawdzie zdala trzymać się od polityki, mimo to mają prawo i obowiązek zająć stanowisko wobec tak doniosłego problemu, jak tworzenie i popieranie większości polskiej na terenie Sejmu, oświadczył się jasno i wyraźnie, **że klub sejmowy N. P. R. winien koniecznie większość polską popierać.** Nie jest to zdradą sprawy robotniczej, ale zajęcie takiego stanowiska ze strony klubu N. P. R. wymagają żywotne interesy kraju, Państwa i narodu. Wielkiem nieszczęściem na terenie Sejmu są mniejszości narodowe, które popierają raz lewicę, to znów prawicę, odgrywają zbyt wielką rolę, szkodliwą dla najrdzenniejszych interesów młodej państwowości polskiej. Raz trzeba temu koniec położyć i aczkolwiek klub N. P. R. nie ze wszystkiem godzi się na stanowisko prawicy i Piasta, to jednak dla dobra ogółu, dla uzdrowienia stosunków w Sejmie należy popierać większość polską. Oprócz tego polityka N. P. R. winna iść po linii polityki Zjed. Zaw. Polskiego, które wychodząc z założenia, że robotnicy polscy obok Związków zawodowych winni mieć także organizacyę polityczną, dało inicyatywę do założenia N. P. R. i poniekąd jest jej matką. Ale Zjednoczenie przed wojną światową stało i rozrastało się wielką ideą taką, jak przywiązanie do narodowości polskiej i Kościoła katolickiego. Na tem stanowisku stojąc kategorycznie domaga się od N. P. R., aby z tej linii nie zbaczała.

Godzinna przeszło mowa p. Dra Wachowiaka była wielką mową programową w całem tego słowa znaczeniu. Nagrodzoną została frenetycznymi wprost oklaskami. W dyskusyi wszyscy mówcy bez wyjątku i bez najmniejszego sprzeciwu stanęli po stronie jego poglądów. A rezultatem było uchwalenie dwóch rezolucyi, z których jedna wyraża zgodę na stanowisko p. Dra Wachowiaka i uznanie dla jego poglądu, a druga wysłana telegraficznie do prezydyum klubu N. P. R. w Warszawie domaga się od klubu prowadzenia takiej polityki, jak ją w swym referacie przedstawił Dr Wachowiak.

Przeoczyć nie należy, że zjazd dn. 27 maja nie był zwykłym wiecem agitacyjnym, ale było to dostojne zgromadzenie prezesów, a więc mężów, stojących na czele poważnej organizacyi robotniczej, ludzi w N. P. R. bardzo poważnych i wpływowych. Opinii takiego zgromadzenia klub N. P. R. żadną miarą ani ignorować, ani lekceważyć nie może.

Zjazd uchwalił wreszcie wysłać dwa telegramy z wyrazami hołdu i czci, jeden do Prezydenta Rzeczypospolitej p. Wojciechowskiego, drugi do ks. kardynała Dalbora.

Poznań, 30 maja. sigma.

Stanowisko Rusinów.

Od niejakiego czasu zaczyna prasa polska powtarzać wiadomości o ugodowości ruskiej wobec państwa polskiego, a opiera się na tym fakcie, że wpływ Petruszewicza istotnie osłabł wśród polityków ruskich. Warto się przyjrzeć zarówno obecnym dążeniom Rusinów, jak i uchwałom ich niedawnego zjazdu, by te sprawy ująć w sposób należyty. Rusini zaprzestali obecnie podpalań i morderstw, ale z powodu represyi i z powodu braku sił na tego rodzaju akcyę zamachową; w jaki sposób będą te rzeczy wyglądały w przyszłości, nie można tego przewidzieć. Związek polityków ruskich z Czechami, Austryą i Niemcami, zwłaszcza związek pieniężny i zyskiwanie subwencyj jest bardzo ścisły, jak dawniej, natomiast akcya dyplomatyczna przeciw państwu polskiemu osłabła, ale nastąpiło to wskutek uznania granic wschodnich, a nie wskutek pogodzenia się Rusinów z państwem.

O ile zaś chodzi o uchwały licznego zjazdu, odbytego we Lwowie 21 maja br., warto z nich najważniejsze przytoczyć, bo one najlepiej odzwierciadlają dążenia i cele ruskie. Zjazd uchwalił domagać się terytoryalnej autonomii, jednej dla Wołynia, Polesia, Podlasia(!), Chełmszczyzny(!), „Galicyi wschodniej“ i Łemkowszczyzny(!). Planem Rusinów ma być stworzenie z tego terytoryum rodzaju państwa w państwie polskiem i równocześnie takiego samego urządzenia Ukrainy w Rosyi, a potem złączenia przez napad i wojnę obu tych terytoryów w państwo ruskie. Plan ten nieraz rozwijały dzienniki ruskie „Diło“ i „Ukr. Hołos“.

Zjazd zaprotestował i uznał za nieważne wybory i zażądał nowych wyborów do Sejmu w województwach południowo-wschodnich (na Wołyniu nie!), na tej podstawie, że część Rusinów wybory zbojkotowała. Zarazem chodzi Rusinom o zyskanie amnestyi dla tych wszystkich, którzy najbardziej dali się Polakom we znaki i przebywają poza Polską; spodziewają się, że przywódcy polityczni, wróciwszy z emigracyi, będą mogli stanąć do wyborów, wejść do Sejmu i działać tam przeciw państwu polskiemu niewątpliwie ostrzejszemi i bardziej wypróbowanemi metodami, niż obecni posłowie z mniejszości narodowych. Niema celu przytaczać innych uchwał, np. „utrakwistyczności“ państwowego uniwersytetu we Lwowie i żądania, by z luźnych wykładów nauczycieli gimnazyalnych ruskich stworzyła Polska aż uniwersytet ruski i t. d.

Przytoczone rezolucye doskonale wystarczają do zoryentowania się co do ugodowości Rusinów. Chcą oni tę walkę, jaką dotąd prowadzili przeciw nam głównie z zewnątrz, z poza Polski, — przenieść na teren wewnętrzny, gdyż uważają ten system za skuteczniejszy, a zresztą innej drogi doprawdy nie mają. Otóż trzeba stwierdzić z całą stanowczością, że jest to dalszy ciąg jednej i tej samej zawziętej walki polityków ruskich przeciw Polsce. Masa chłopska ruska zajmuje stanowisko inne i pragnie rządów polskich i spokoju. Ale o ile chcemy wytworzyć także wśród polityków ruskich jakiś prawdziwy prąd polonofilski, musimy zimno i spokojnie czekać, nie zabiegając o jakioś łaski Rusinów i nie dając im żadnych koncesyj, bo tylko tą drogą można w nich wpoić przekonanie, że Polska ich się nie boi i że lojalność wobec państwa leży znacznie więcej w ich własnym interesie, niż w interesie Polski.

Dr Marceli Prószyński,
poseł ziemi lwowskiej.

Przegląd religijny.

(Najnowsze dzieło Papiniego i jego odpowiedź zgorszonym krytykom. — Ks. Budkiewicza męczeństwo, a „Osservatore Romano“. — Dwie nowe beatyfikacje).

Znakomity włoski pisarz, konwertyta **Jan Papini**, przystąpił świeżo do wydania katolickiego dykcjonarza nazwanego oryginalnie „dykcjonarzem człowieka leśnego“ czyli dzikiego. — Wspólnie z Dom. Giuliottim wydał tom pierwszy obejmujący litery A—B. We wstępie określa Papini cel tego wydawnictwa jako „ironiczny, saty-

---

w pogardę wszystkiego, co kaszubskie, szerzyli ten moralny terror, który nie pozwalał przyznawać się do znajomości ojczystego języka.

Toteż niemało wysiłków i zabiegów wymagało, by choć owych 25 jednostek nakłonić do rozmów w pogardzanym języku.

Cała ludność na obszarze słowińskim, tak ci, którzy znali dyalekt miejscowy, jak i zupełnie zgermanizowani, jednakowo byli usposobieni po prusku i państwowo. Jakiegokolwiek uświadomienia narodowego trudno się tam było doszukać.

A jednak czuli oni głęboko ukrytą wdzięczność do tych, którzy nie wyszydzali i nie prześladowali ich ojczystego języka. Jak długo żył pastor Lehmann, uczęszczali do Główczyc na jego kaszubskie kazania starzy Słowińcy, nieraz nawet z odległych wsi. Wdzięczna pamięć o tym zacnym duszpasterzu żyła ponad jeziorem Łebskiem jeszcze w 1911 r., a więc we 26 lat po jego śmierci.

Że jakieś iskry świadomości szczepowej tkwiły w rybakach słowińskich, dowodzą poufne rozmowy, jakie niektórzy z nich prowadzili z prof. Rudnickim, gdy lody nieufności pękły już do tego stopnia, że nawet czasem publicznie odważali się odzywać do niego po kaszubsku. Opowiadali oni o starych książkach słowińskich, w których miało być przepowiedziane wszystko, co się kiedykolwiek zdarzy na świecie, a jeden stary Słowiniec twierdził, iż kaszubska mowa nigdy nie zaginie, a przyjdzie do znacznego poważania po wielkiej wojnie, gdy Prusy pobite spadną do roli księstwa. Zaiste niezwykłe proroctwo. Rudnicki w książce swej wyszłej na rok przed wybuchem wojny światowej nazywa je prawdziwie słowiańskim optymizmem... Czy jednak mimo, iż spełniło się ono w znacznej części, można się spodziewać, iż ponad Łebskiem jeziorem nie wygaśnie już wkrótce doszczętnie język kaszubski, gdy z pośród owych 25 znanych Rudnickiemu Słowińców, biegle daną mową władających, pozostać mogło do dzisiaj zaledwie kilku i to conajmniej po 80 lat liczących starców? A przytem obszar słowiński oddziela obecnie od żywej Kaszubszczyzny, tej z pod Pucka i Kościerzyny, kordon granicy państwowej polsko-niemieckiej, wszelkie oddziaływanie stąd uniemożliwiający.

To co prof. Rudnicki słyszał od starych rybaków w Klukach o dawnych książkach słowińskich, nie było tylko legendą. Szczep ten pozostawił po sobie ubożuchną wprawdzie, ale sięgającą jeszcze XVI w. literaturę, a więc najstarsze zabytki piśmiennictwa kaszubskiego, którego późniejsze próby datują się dopiero od drugiej połowy XIX. wieku.

Stara literatura słowińska powstała nie sztucznie, ale stworzyła ją rzeczywista, życiowa potrzeba. Słowińcy mianowicie, t. j. Kaszubi pow. Słupskiego, jak i sąsiadujący z nimi Kaszubi powiatu Lęborskiego i Bytomskiego, pozostające pod rządą książąt pomorsko-szczecińskich, ulegli w XVI. w. protestantyzacyi. Reformacya wprowadziła do nabożeństwa język narodowy w jak najszerszej mierze. Protestanccy Kaszubi posługiwali się więc polskimi psałterzami, śpiewnikami i modlitewnikami. Gdy jednak tekst ich był dla nich nie zawsze zupełnie zrozumiały, niektórzy gorliwsi pastorzy pomorscy chcąc księgi religijne udostępnić dla swoich parafian, poczęli je wydawać w języku ludu miejscowego.

W ten więc sposób ukazały się w XVI. i XVII. w. dwie książki treści religijnej, pisane w mowie Kaszubów pomorskich.

Autorami ich są tamtejsi pastorzy.

Pierwsza nosi tytuł: „Duchowne pisanie D. Marcina Luthera y ynszich nabożnich mężów, Z niemieckiego w slawięsky jęzik Wilozone przes Szymana Krofca sluge słowa Bozego w Bytowie. Drukowano w Gdainsku przes Jacuba Rhode. Roku Panskiego 1586“.

Do tekstu drukowanego znajduje się dołączony rękopis, zawierający 56 pieśni kościelnych i jedną modlitwę. Pisane są one różnemi rękami i zapewne w różnych czasach. Jedna tylko z pieśni posiada datę r. 1709. W tym roku pastorem w Szmołdzinie, gdzie książka ta się przechowuje, był Sporgius znany jako przyjaciel Kaszubów i ich języka.

W lat kilkadziesiąt po śpiewniku Krofea ukazał się w druku: „Mały Catechizm D. Marcina Luthera Niemiecko Wandalski abo Słowięski wy-

…yczny, polemiczny, agresywny, nienowoczesny, antyburżuazyjny, antydemokratyczny, antyscyentyficzny, i antysceptyczny, a natomiast: chrześcijański, katolicki, rzymski, włoski,“. Następuje 12 przedmów: do czytelnika-przyjaciela, nieprzyjaciela, pedanta, erudyta, subtelnego krytyka, filozofa bez busoli, do żydów, protestantów, kobiet, światowców, katolików, i przełożonych (wobec których deklaruje uległość i posłuszeństwo). Wszystkie są pióra samego Papiniego. Nie koniec jeszcze „wstępu“. Giuliotti zamieścił jeszcze 16 portretów ludzi, wyobrażających pewne typy opinii zwalczanych w dykcjonarzu. Pierwszy ten tom obejmuje 500 stron; ma wyjść jeszcze 7 tomów.

Już z powyższych słów widać, że dzieło jest nawskróś oryginalne. Rzecz pewna, że znany i z polskich przekładów język Papiniego, — raz osiągający najwyższe dramatyczne napięcia, to znów swoją subtelnością i miękkością wyczarowujący najgłębsze uczucia duszy — że ten język zapewni dziełu Papiniego niepośledniе miejsce w historii literatury. Nie można się jednak dziwić że układ i technika wydawnictwa, a choćby i owe 12 przedmów i 16 portretów, wywołały żywą krytykę, która nawet charakter namiętnej walki przybrała.

Wmieszali się w nią i autorowie, którzy w medyolańskim przeglądzie katolickim „Il Carroccio“ zamieścili swoje oświadczenie. „Nasza książka — piszą — jest książką wojenną. Walczy ze „światem“. Ze „światem“ takim, o jakim mówi Ewangelia, tj. tym, który nie uznaje Chrystusa, który lży Kościół. Szczególnie ze „światem“ współczesnym, ufundowanym na gwałcie, żądzy, bałwochwalstwie liczby i bogactwa... I nie ona sama. W głębokiej encyklice Ubi arcano Dei, którą napisał Ojciec św. ręką pewną, kierowaną światłem promieniującem przez 2000 lat z Rzymu, znajdziecie opis okropnego zepsucia współczesnego „świata“... Posądzacie nas o surowość. My się chlubimy tą surowością wbrew protestom chrześcijan, którzy znają jedno tylko znaczenie wyrazu — miłość, i którzy wyobrażają sobie, że się miłuje tylko wtedy, gdy się rozdziela miłosierdzie i przebaczenie. Nie wiedzą, że **miłość ma dwa oblicza i że jedno z nich jest strasznem dla patrzącego“...**

„...Kto wam powiedział, że w chwili, gdy „leśny człowiek“ unosi się gniewem, jego serce nie cierpi? Kto wam powiedział, że tych strasznych kart nie pisał wśród łkania i jęków? Kto wam powiedział, żeby nie dał dobrowolnie życia dla ocalenia jednej duszy, którą traktuje tak surowo? **Kto kocha prawdziwie, nie może kochać przeciwieństwa swej miłości.** Miłość i nienawiść są ze sobą ściśle zespolone, a kto tłumi gniew, przytłumia temsamem i miłość. Ci, którzy nie mogą się zapalić gniewem, nie są zdolni także do zapalenia się miłością. Są to ci „letni“, których wyrzucą usta Boga, jak napisano w Apokalipsie“.

Tak pisał oświadczenie wobec krytyków i samo dzieło człowiek, który jest zwolennikiem ofensywy, a nie defenzywy na stanowisku katolickiego pisarza.

Żywo omawiana przez włoską prasę zbrodnia bolszewicka dokonana na kapłanach katolickich pomaga do wyświetlenia wielu szczegółów. Wbrew twierdzeniu Litwinowa (alas Finkelsteina) wobec sprawozdawcy „Daily Heralda“, że motywy skazania na śmierć ks. Budkiewicza były politycznej natury, a nie religijnej, katolicka prasa ustaliła na podstawie dokumentów opublikowanych przez „Izwiestia“, że polityczne względy odegrały rolę tylko uboczną, proces zaś sam i wyrok wyniknęły z pobudek religijnych. Skutkiem tego — orzeka „Osservatore Romano“ — „śmierć ks. Budkiewicza jest męczeństwem w prawdziwem i pełnem znaczeniu tego słowa“. Należałoby wobec tego rozpocząć poważne kroki o przeprowadzenie procesu oficjalnego.

W połowie maja odbyły się w bazylice Św. Piotra dwie uroczystości beatyfikacyjne. W dn. 11 maja — **ks. Michała Garicoita.** Urodz. w 1797 we wsi gaskońskiej, w 17 r. życia dopiero począł się uczyć. Zdobył jednak duże wykształcenie; był profesorem i rektorem seminarjum duchow. w dyecezji Baionne. Założył kongregację „Kapłanów Najśw. Serca Jezus.“ w Betharram (w pobliżu Lourdes), która ma wielkie zasługi w pasterzowaniu wśród baskijskiej emigracji zwłaszcza w Ameryce połudn. Umarł w r. 1867,

W dniu zaś 13 maja ogłoszono błogosławionym O. **Roberta Belarmina** znakomitego teologa i Jezuity. Ur. w 1542 r. działał głównie w kollegiach naukowych w Lovanium i Rzymie. Świadek śmierci św. Alojzego Gonzagi (1591). Za wybitne zasługi położone około obrony wiary otrzymał godność kardynalską. Za jego życia toczył się proces Galileusza. Kiedy potem poczęto rozpowszechniać pogłoski jakoby Galileusza zmuszano do odwołania swych twierdzeń lub skazywano na pokutę, Bellamin w liście z 26 maja 1616 r. publicznie tym pogłoskom zaprzeczył. — Umarł w r. 1621.

Słynne jego wykłady teologji dogmatycznej, w której jest dotąd jedną z pierwszych powag, wydane zostały po łacinie p. t. „Rozprawy“. — Brał bardzo czynny udział przy rewizji łacińskiego tłómaczenia Pisma św. t. zw. Wulgaty, za Papieża Klemensa VIII. Od niego pochodzi też t. zw. katechizm większy wiary katolickiej, który bp. Szyszkowski w łacińskiem tłómaczeniu dla królewicza Władysława w r. 1605 wydał: polskie zaś wydanie ukazało się w Krakowie 1608. r., p. tyt.: „Summarjusz nauki chrześcijańskiej“.

Pejot.

Codzienny cud.

...Niepomne już dziś jak się to stało, że dowiedziałem się o istnieniu przy klasztorze krakowskich Sióstr Felicjanek bezpłatnej kuchni dla biednych studentów. Zato pamiętam doskonale, kiedy i jak zetknąłem się z nią bliżej po raz pierwszy. Zetknięcie to było wcale haniebne, ujawniło moje lenistwo i nieuczciwość. Ściśle bowiem biorąc, dopuściłem się wówczas zwykłej kradzieży. Przechodząc mianowicie ulicą Smoleńsk, znalazłem na chodniku zmięty, zużyty pugilares z kawałkiem szpagatu i ołówka, z brudnym zwitkiem zapisanego papieru oraz srebrnym rublem, trzema koronami i kilkunastu halerzami. Rzecz prosta, że powinien byłem zgubę tę oddać policji, czy innej władzy. Nie uczyniłem tego jednak. Nie chciało mi się z tem chodzić do urzędu na drugi koniec miasta; zarazem nie chciałem przywłaszczać sobie cudzych pieniędzy. Niewiele tedy myśląc — a działo się to już przed kuchnią Siotry Samueli — odrzuciłem precz nędzny pugilares, a pieniądze wsunąłem ukradkiem w szparę żelaznych drzwi z nalepioną na nich kartką: Ofiara na obiady dla głodnych studentów. Dźwięk spadających monet zaniepokoił mię nieco. W obawie, żeby kto z drzwi nie wyjrzał i nie przyłapał mnie na gorącym uczynku, oddaliłem się pośpiesznie.

Wnet zapomniałem o tem drobnem zdarzeniu i kuchni dla głodnych studentów; wszak byłem zwykle syty. Również nie zastanawiałem się nad tem, czy w czynie moim był choćby ślad jakiejś inspiracyi oraz nad tem, kogo ukróciłem na rubla, trzy korony i kilkanaście halerzy. Dziś jednak, po latach blisko trzydziestu, wiem już, wiem napewno, że nie był to przypadkowy zbieg okoliczności. Wiem nadto, do kogo owe pieniądze należały, do biednej wdowy mianowicie, bo z biegiem czasu okazały się prawdziwym wdowim groszem.

Jak się to stało, że — dzięki nie mnie, lecz całej grupie ludzi dobrej woli — ten wdowi grosz rozplenił się i chwilami mógł zaważyć i zaważył na szali wag, na których dobrotliwa ręka S. Samueli odmierzała porcye chleba i krup dla swych wychowanków? — tego nie wiem i to już do rzeczy nie należy. Musiały tam już oddawna wpadać do skarbony liczniejsze i z serca dane grosze wdowie, skoro starczyły Siostrze Samueli na wydanie w ciągu pół wieku **trzech milionów ośmsetsześćdziesięciu tysięcy obiadów!**

Czyż cyfra zgórą trzech i pół miljonów obiadów, zastawionych głodnym ręką wątłej kobiety o ewangelicznej pokorze i gołębiem sercu, kobiety zatopionej za klauzurą w modłach, nie znającej życia i małą z niem mającej styczność i nie posiadającej nic prócz habitu na sobie, — czyż sama już olbrzymia ta cyfra i zawarty w niej czyn miłosierdzia nie jest cudem? Jeszcze przed wojną, gdy warunki życia były mniej trudne, a ceny prowiantów zamykały się w koronach, można pojąć, że to, co do skarbony na drzwiach wrzucił przechodzień mogło starczyć na kartoflankę z kromką chleba i talerz krup ledwo że ledwo omaszczonych. Wtedy też rojno było w kuchni S. Samueli i przy stołach Jej zasiadało codziennie do 300 studentów-sierot, chleba, opieki i dachu pozbawionych. Ale gdy przyszła wojna, a z nią rekwizycje, po wojnie zaś szalone wprost ceny artykułów najpierwszej potrzeby, — w czasie wojny i dziś, módz codzień bez żadnych stałych wpływów karmić 100 osób, mieć czem zaspokoić ich głód i otoczyć ich opieką, tego już pojąć nie sposób, to już całkowicie przekracza miarę rzeczy zrozumiałych i prostych. Sercem tak wielkiem jak serce S. Samueli dużo można sprawić, ale i ono by może omdlało, gdyby go nie krzepił, nie posilał codziennie tam spełniający się cud. Bywały i bywają — obyż się już nie powtarzały! — dnie, w których ostatnią miarką ziemniaków obdzielono stołowników i ostatni kilogram krup rozlano na talerze. Spiżarnia i piwnice są dosłownie puste. Ale jednako pełne, przepełne miłości bliźniego jest serce S. Samueli. Ona to w tej ledwo wybielonej izbie, pod tym niemal zapadającym się pułapem, ściele się pod stopy Matki Boskiej, wyzierającej z ram, i prosi, i żebrze, i błaga, i ufa. I wtedy — wiem to od sług i pomywaczek — zjawia się zwykle ktoś, kogo ani S. Samuela, ani nikt z obecnych nie zna i składa w ręce staruszki datek, który na jeden dzień odsuwa od Jej wychowanków widmo głodu, a Jej samej łzy osusza. A nazajutrz, ni stąd, ni zowąd nadchodzi przekaz od dawnego wychowan-

---

stawiony y na jawność wydan, z przydatkiem siedm psalmów pokutnych króla Dawida y inszych potrzebnych rzeczi. Drukowany w Gdainsku przez Jerzego Rheta, Roku Pańskiego 1643“.

Autorem tego katechizmu był Michał Pontanus pastor w Smołdzyniu. Znamy go ze słów końcowych katechizmu, gdzie czytamy: „Ty ksąszky P. Bogu jednostroynemu ku chwały y Zbudowaniu kościoła Jego Slowieskiego w nasze pomorske przełorził i na jawność wydal Michel Mostnik alias Pontanus albo Brückman sluga Slowa Bożego w Smoldzynie“.

Drugie wydanie tego katechizmu ukazało sie w Gdańsku r. 1758, trzecie zaś wyszło w Szczecinie 1828 r., staraniem Mrongowiuso pastora w Gdańsku.

Znajduje się jeszcze parę zabytków rękopiśmiennych, których język podobnie jak i poprzednio wymienionych dzieł drukowanych, opiera się na literackiej polszczyźnie, miejscami jest nawet czysto polski, ale wogóle zawiera bardzo wiele zwrotów i wyrażeń kaszubskich narzecza słowińskiego, a czasem nawet jest wyłącznie gwarowy. Te książki pisane zawierają lekcye i ewangelie na wszystkie niedziele, pieśni i modlitwy.

Prócz tego w zakrystyi kościoła smołdzyńskiego leżą dziś już przez nikogo nie używane polskie śpiewniki, biblie i postylle niegdyś w Królewcu wydawane. Można je znaleźć też gdzieniegdzie jeszcze po chatach, ale w bardzo już małej ilości.

Do zaginięcia ksiąg polskich przyczynił się głównie zwyczaj, iż zmarłym Słowińcom wkładano do trumny ich książki do nabożeństwa i śpiewniki niezrozumiałe już dla zniemczonego młodszego pokolenia.

Gdy w roku 1874 budowano w Smołdzynie nowy kościół, **Kaszubi powrzucali do podziemi kościelnych** stare księgi polskie i słowińskie już im niepotrzebne. Tem tłómaczyć też sobie należy, że śpiewniki Krofeja i katechizm Pontana przechowały się tylko w jednym egzemplarzu.

Jedyny zabytek językowy słowiński treści świeckiej znajduje się w posiadaniu rodziny Gustke'ów, **właścicieli dóbr Wierzchpcewo w pow.** Słupskim.

Jest to rękopiśmienny zbiór przysiąg z początku 18 w. Zawiera on 16 tekstów przysiąg, z czego 5 wyłącznie po słowińsku, reszta po niemiecku lub po niemiecku i słowińsku, oraz t. zw. interrogatoria generalia, t. j. pytania stawiane świadkom przed odebraniem od nich przysięgi.

Tekst jednej z tych przysiąg brzmi: „Ja N. N. przisigan Bogu Wszechmogącemu celesnem prisigan ysz ja tim womowyonim Piwie nicz winen jom y tesch to Piwo nie wytoczilem, tack wiernie mie Bóg pomocz na przes Jesu Christa. Amen.

Wiele bajek, przypowieści i śpiewek z ust rybaków słowińskich spisali i w pracach swych o Słowińcach zamieścili Hilferding, Lorentz i Rudnicki.

Tadeusz Dubiecki.

ka kuchni, co dobiwszy się stanowiska, nie zapomniał o swej dobrodziejce, dzięki czemu znowu przez dzień — dwa jest czem napełnić garnki i talerze. Czasem zjawia się u progu nie student i nie robotnik, lecz ot, jakiś znużony, wiekowy wędrowiec i prosi o posiłek. Ale obiad z kuchni już się dawno skończył, a strawa wszystka zjedzona. Nie ma co głodnemu podać, ale w refektarzu o sto kroków jest jeszcze niezjedzony przez S. Samuelę Jej własny obiad. Idzie tedy i przynosi go staruszkowi, a w drodze targuje się:

— Ja mu to dam, ale Ty, Matko Boża, musisz mi to oddać. A jak? Ty sama wiesz najlepiej.

I tego samego dnia wieczorem podjeżdża furka z nieznanym woźnicą i zwala z półkoszków worek mąki, krup i połeć słoniny.

I tak jest od pięćdziesięciu lat! Od pięćdziesięciu lat powtarza się w tej kuchni, jakby echo cudu dwóch rybek i pięciu chlebów, wielki cud wielkiego serca i wielkiej, zaprawdę nieziemskiej duszy.

Spełnia się on codzień, rzeczywiście i najrealniej pod słońcem. Żeby zaś do cudu nic nie chybiało, nie brak i dwunastu koszów ułamków. Jakże one posilne i ileż w nich błogosławieństwa! A wiecie, gdzie ich szukać? Zajrzyjcie do kilkunastu plebanii, wstąpcie do mieszkań kilkudziesięciu lekarzy, prawników, urzędników i inżynierów, a zobaczycie tam posiew i owoce tej miłości, w którą na całe życie wyposażyła swych wychowanków S. Samuela. W ten sposób każda złożona na Jej ręce ofiara zaspokaja nie tylko doraźnie głód biednej młodzieży szkolnej, nie tylko chroni ją od cierpień i demoralizacji, ale stokrotnie, tysiąckrotnie zwraca się później społeczeństwu w zacnej i owocnej działalności dojrzałych mężów. Łzy wdzięczności wychowanków bezpłatnej kuchni S. Felicjanek, przerastają z czasem w wielki, nieobliczalny skarb zacnych ludzi i prawych charakterów.

Kto wartość tego skarbu docenia i rozumie, ten nie tylko złoży hołd zbożnej pracy S. Samueli, ale pośpieszy także z datkiem, każdy wedle sił i możności. A takich powinno być tysiące!

Maciej Szukiewicz.

Z życia młodzieży.

Ogólno-akademicki wiec młodzieży polskiej.

We czwartek, 31 maja, w gmachu Uniw. lwowskiego otwarto trzeci ogólny zjazd polskiej młodzieży akademickiej z udziałem około 60 delegatów. Zjazd otworzył Prezes komitetu wykonawczego Chaciński.

Następnie dyskutowano nad przyznaniem mandatów tak zwanej drugiej delegacyi krakowskiej (żydowsko-socyalistycznej, wybranej nielegalnie). Delegacyi tej nie przyjęto do składu zjazdu, **ponieważ w wyborach delegacyi brała udział młodzież żydowska, a zjazd obejmuje tylko młodzież polską.**

Wreszcie zjazd wyłonił komisyę. Postanowiono ogłosić w prasie uchwałę, mocą której **trzeci zjazd polskiej młodzieży akademickiej uważany jest za prawomocny.** W piątek rano przystąpiono do sprawozdania komitetu wykonawczego zjazdu akademickiego.

Złożywszy hołd cieniom ś. p. Narutowicza, Skarbka i Bilczewskiego, dał mówca obraz prądów, nurtujących w duszach olbrzymiej większości polskiej młodzieży. **Idee kosmopolityzmu zbankrutowały.** W świecie powojennym wyrastają **potężne zasady nacyonalizmu**, wskazując swemi rozmiarami, pod jakiemi ideami chce iść dzisiaj ogół młodzieży akademickiej i jakie hasła nurtują w duszach tego ogółu. Tych uczuć zjazd obecny jest najlepszym wyrazem i manifestacyą.

Chór techniki odśpiewał pieśń, poczem przewodniczący udzielał głosu dla przemówień powitalnych. Wygłosili je rektorowie wyższych uczelni, przedstawiciele miasta i wojskowości. Imieniem duchowieństwa powitał zjazd ks. biskup Twardowski, który wskazał, że jeśli wskutek wojny uczucia religijne osłabły, to podniesienie ich jest właśnie najwdzięczniejszem zadaniem młodzieży. Pod tem hasłem ks. biskup udzielił zjazdowi błogosławieństwa i życzenia owocnej i pomyślnej pracy.

Następnie wybrano Prezydyum w następującym składzie: p. **Czartoryski** ze Lwowa jako przewodniczący, p. **Bielecki** z Krakowa jako wiceprezes, wreszcie jako sekretarze pp. Rohr i Janiszewski.

Młodzież Akademicka a żydzi.

Lewicowe pisma lwowskie uderzyły na alarm z powodu uchwały nadzwycz. zgromadzenia Bratniej Pomocy studentów politechniki, zmieniającej dotychczasowy statut. Poprawki obecnie wprowadzone wykluczyły wogóle studentów żydowskich od prawa zostania członkiem zwyczajnym. Studentów żydowskich dopuszczono do godności członków nadzwyczajnych bez prawa wybierania i wybieralności, oraz odwoływania się od zarządzeń wydziału do Walnego Zgromadzenia. Uchwała ta skłoniła dotychczasowy zarząd do rezygnacyi, a prasę filożydowską do sarkania na reakcyjność, opanowującą Politechnikę lwowską.

Z działalności T. P. F. w Krakowie.

Tow. Przyjaciół Francyi w Krakowie odbyło 27 maja b. r. doroczne walne zgromadzenie. Pracuje ono usilnie nad zbliżeniem francusko-polskiem i po 3-ch latach pracy może się pochlubić wydatnemi razultatami na tem polu. We własnym lokalu przy ul. Pijarskiej, odstąpionym przez hr. H. Badeniego, posiada ono cenną bibliotekę, obejmującą pierwszorzędne dzieła belletrystyczne i naukowe. Obok tego w czytelni znajduje się 25 przeglądów naukowych i 7 najpoważniejszych dzienników paryskich. Dla uprzystępnienia znajomości języka francuskiego wśród najszerszych warstw naszego społeczeństwa, Tow. prowadziło kursy języka franc., które w b. r. zgromadziły pokaźną liczbę uczniów, przenoszącą 500.

Z wydawnictw Tow. wspomnieć należy tłomaczenie dzieła Prez. Poincare'go: **„Geneza wojny światowej“**, pierwszorzędne źródło informacyjne o właściwych przyczynach wojny światowej i świeżo wydane odczyty znanego historyka francuskiego prof. Madelin: **„Francya Dyrektoryatu“**, rzecz niezmiernie ciekawa ze względu na ogromne podobieństwo stosunków ekonomiczno-politycznych, epoki zamętu we Francyi po rewolucyi francuskiej, z naszemi obecnemi, a stąd otucha na przyszłość, że podobnie jak Francya szybko z nich wyszła zwycięsko i wzniosła się na mocarstwowe stanowisko, niedaleka chwila, kiedy i Polska zdoła to osiągnąć.

Nie zapomniało T. P. F. o rocznicach zasłużonych mężów Francyi, urządzając odczyty im poświęcone (Pasteur, św. Franciszek Salezy) i umieszczając odpowiednie rozprawy w dwóch rocznych sprawozdaniach.

Wszyscy Francuzi, zwiedzający Kraków, nie omieszkali zetknąć się z T. P. F., nie wyłączając ostatnio Marszałka Focha, któremu Towarzystwo wręczyło artystyczny adres z tekstem prezesa Morawskiego i z tysiącami podpisów — wszystkich urzędów i instytucyj krakowskich.

Myślało Tow. o wydawnictwie peryodycznego czasopisma francuskiego dla tem wydatniejszego propagowania języka i idei francuskiej w Polsce. Niestety, trudności finansowe i wydawnicze stanęły temu na przeszkodzie. By jednak myśl podobnego wydawnictwa utrzymać i w stosownej chwili wystąpić z gotowym programem i pewną już wyrobioną tradycyą, wydaje od lat 3-ch litografowane pismo dla młodzieży p. t. **„Apprenons le francais“** pod redakcyą prof. Pszczna.

Dodać należy, że społeczeństwo krakowskie odnosi się do Tow. z sympatyą, czego dowodem rosnąca z dniem każdym ilość członków, liczne odwiedzanie czytelni Tow., ruch w wypożyczalni książek i wreszcie korzystanie z pośrednictwa Tow. przy sprowadzaniu książek z Francyi.

Walne zebranie po przemówieniu prez. rektora Morawskiego, sekretarza p. Stryjeńskiego i prof. Jachimeckiego, przyjęło sprawozdanie do wiadomości i wyraziło podziękowanie p. Stryjeńskiemu za jego niestrudzoną pracę około rozwoju Towarzystwa.

Następnie przez aklamację zamianowano honorowymi członkami w uznaniu wybitnych zasług, położonych dla Towarzystwa i Polski:

Z REFLEKSYJ SOWIZDRZAŁA.

Sytuacja bez wyjścia.

Ogromnie ucieszyłem się z nowego Rządu, zbudowanego wreszcie na narodowej większości. Myślę sobie — teraz to i ja odniosę się do tego Sejmu czy Rządu śmielej i z większem zaufaniem i poprostu wystosuję petycyę w imieniu wszystkich takich nieszczęśliwych cierpiętników, jak ja sam.

Bo ja proszę państwa: żenię się, a raczej chciałbym się ożenić — a tu ani rusz! albowiem... ale o tem potem.

Wiem, że pan Marszałek Sejmu będzie się śmiał z mojego kłopotu i panowie ministrowie, zwłaszcza ci, co mają już żony i mieszkania — ale trudno! raz trzeba się zdobyć na odwagę i napisać! Pan poseł Czapiński powie może żeby moją interpelacyę wrzucić do kosza, że małżeństwa są niepotrzebne, ale ja właśnie naprzekór chcę się żenić i wołam jak Fredro w swej komedyjce: (ładna komedya!) Gwałtu ożenić się nie mogę

Wogóle nie wiem dlaczego wszyscy się śmieją, skoro im o tem mówię — przecie to nie jest rzecz, o której się nie mówi. I każdy powiada: Winszuję Panu, ale nie zazdroszczę.

To prawda, że całe życie byłem grubo lekkomyślny, co usprawiedliwia moją decyzyę, ależ nie ja pierwszy popełniam to ryzykowne szaleństwo, zwłaszcza skoro dotychczasowa moja kochanka Muza nie wystarczy, aby mi ugotować obiad. A zresztą miłość! a moja Hipcia, która tak płacze i rozpacza! Dwa lata czekamy, dwa lata!! Teś[illegible] wie gołni ludzie, zapowiedzieli, że mi zamkną drzwi domu przed nosem, jeżeli... Ale skąd ja znajdę to mieszkanie, to przeklęte mieszkanie, kdaj jeden pokój, skromniuteńki pokoiczek. Znajomy mój pan Cypryan ofiarował mi swą łazienkę, bo jej podobno i tak nieużywają — no ale jakże to: Wanna! to niemożliwe. A tu u rodziców Hipci już ani palca nie włoży. Małe dwa pokoiki i cztery osoby.

Powiada mi Fajtlapski, z którym razem zajmujemy więcej niż skromne poddasze kawalerskie: A wiesz Ty kochasiu, że dziś jadalnia kosztuje 7, a sypialnia 9 melonów, a salon! To nie na twoją literacką kieszeń. Dziś łatwiej o pannę jak o szafę, czy 6 koszul od Bajera.

Idź do licha — odburknąłem — i daj się wypchać na materac do tej sypialni. Ja mam stół, krzesło, prymus i starą sofę kawalerską, właściwie trochę już sfatygowaną, ale to wystarczy do umeblowania, zwłaszcza, że Hipcia dostaje śliczną toaletkę po prababce. O pokój chodzi rozumiesz? ognisko domowe. Dotąd wiadome są dwa punkty wyjścia: ta tu nasza wspólna dziura i mieszkanie Hipci. Ale gdzie jest ten punkt trzeci, punkt przecięcia dwu prostopadłych, punkt styczny, jednem słowem punkt wspólnego zamieszkania?

Wysoki Sejm i Rząd wie, co mówił Foch o dzieciach Polski, jako jej bogactwie. No więc, jakże będzie w tym wypadku? Wysoki Rząd pewno czytał Prevosta: „Listy Frani mężatki“ i tamże „question d'un lit“. Proszę się nie śmiać, bo ja jestem wściekły i płakać mi się chce, i Hipcia płacze i jej matka płacze, a ojciec to mi już [illegible] ziębble tylko dwa palce.

Czy Rząd nie ma na to sposobu, czy nie możnaby dla ołtubieńców zarekwirować mieszkania jak dla urzędników? Czy nie dałoby się budować dzielnic „pour nouveau-maries“, a nie tylko dla „nouveau-rich'ów“. Bodajby takie columbaria jak Wolnego na cmentarzu (brr... co za zestawienie!) albo jak to proponował pewien architekt krakowski w formie wagonów pulmanowskich z separatkami. Poprostu na Błoniach czy Sikorniku małe kajuty okrętowe ze wspólną kuchnią, salonem etc.

Kiedy mówiłem o tem z Hipcią, zaczęła skakać z radości i klaskać w ręce. Tak, tak! Napisz o tem kochany Dusiu do tego p. Ministra od małżeństw. Nie wstydź się, to jest prawdziwa i poważna kwestya społeczna. A ty przecież miałeś nawet kandydować do Sejmu na listę Młodożeńców.

Ale Hipciu! to jest sprawa mieszkaniowa tak stara i nudna jak z tą walutą, że już nikt ani gadać ani słuchać nie chce.

A właśnie, że zawsze nowa i aktualna jak życie i miłość! odparowała Hipcia z niemym wyrzutem w załzawionych oczach.

Niewątpliwie! przytaknęła sentencyonalnie matka, dodając szeptem: A widział pan na plantach te tysiące wózeczków dziecinnych z cherubinkami o krogulczych nosach. Ta rasa się krzewi bez przeszkód, bo umie sobie wydobyć mieszkanie choćby z pod ziemi.

No więc, było nie było — myślę sobie. Dobrze, napiszę i wysłałem petycyę do nowego Rządu. Co z tego będzie, zobaczymy.

Sowizdrzał.

p. Louis Marin, wiceprez. francuskiej Izby deputowanych, sprawozdawcę 400 milionowej pożyczki dla Polski.

p. André Ménabréa, sekretarza Tow. „France-Pologne" w Paryżu,

p. Mongendre, konsula francuskiego w Katowicach i p. hr. St. Henryka Badeniego.

Wreszcie dokonano wyborów na rok następny. Prezesem wybrano ponownie rektora Morawskiego, sekretarzem p. Tad. Stryjeńskiego, skarbnikiem prof. Pszona i 15 członków wydziału.

Święto Bożego Ciała w Krakowie.

W Katedrze Wawelskiej.

Mimo niezdecydowanej aury niedługo po godz. 7 rano tłumy ludzi spieszą na Wawel, by uczestniczyć w uroczystem, pontyfikalnem nabożeństwie. Niebawem nadciągają oddziały policyi, które dla utrzymania porządku ustawiają się szpalerem od wejścia do Katedry ku ołtarzowi św. Stanisława Biskupa, a po chwili honorowy oddział ułanów 8 pułku z dobytymi szablami zajmuje przestrzeń od ołtarza św. Stanisława ku balaskom przed głównym ołtarzem. Równocześnie stale zapełniają się Ks. Ks. kanonikami katedral. i przedstawicielami władz; przychodzą: wojewoda Gałecki z sekr. starostą Stańkowskim i naczelnikami wydziałów, prezydent m. Federowicz z wicepr. Rollem i Wielgusem oraz z gronem radców miejskich, rektor Uniw. Jag. Natanson z dziekanami wydziałów, ubrani w togi, prezesi sądów Wolter i Panek, prezes Izby skarbowej Greger z wiceprez. Gajewskim, poseł Mianowski, dyr. policyi Rękiewicz, komendanci policyi Ladenberger i Kłeczek, dyr. Zamarski, członkowie Tow. Strzeleckiego z królem kurkowym Fenzem itd. Nadto przed ołtarzem zajmuje miejsce korpus oficerski Załogi krakowskiej z generałami: Szeptyckim, Góreckim i Ledóchowskim oraz z pułkownikami: Beckerem i szefem sztabu Kubinem.

Z uderzeniem godz. 8 wychodzi przed bogato rozświetlony ołtarz z pontyfikalną Mszą św. Ks. Biskup Nowak wśród licznego duchowieństwa przy udziale alumnów Seminaryum duchownego. Rozpoczyna się Suma, z chóru płyną dźwięki kościelnych pieśni.

Procesya na Rynek.

Po godz. 9 wśród dźwięków rozkołysanego Zygmunta rusza procesya z Katedry, opóźniona nieco krótkotrwałą burzą i posuwa się ulicami Kanoniczą i Grodzką ku Rynkowi. Płynie olbrzymia fala ludzi powiększana co kilka kroków procesyami z poszczególnych kościołów. Po długich szeregach kleryków i zakonników posuwa się złocisty baldachim, otoczony chorągwiami, pod którym kroczy Celebrans, wznosząc ku górze Sanctissimum. Obok baldachimu idzie honorowy oddział ułanów. Za Ks. Biskupem postępują wszyscy przedstawiciele władz obecni na nabożeństwie, dalej masy wiernych.

Gdy procesya weszła na Rynek, wzdłuż jego linii ustawiły się już procesye ze wszystkich parafii. Na olbrzymiej przestrzeni Rynku widnieją setki feretronów, powiewa nieprzeliczona ilość chorągwi. Ustawiona na Rynku kompania honorowa po każdorazowych hejnałach rozbrzmiewających w chwili błogosławieństwa, prezentuje broń. Równocześnie rozlegają się dźwięki hymnu narodowego.

Błogosławieństwo warty.

Wzruszający jest moment błogosławieństwa warty. Policya pilnująca sprawnie porządku, formuje przed odwachem obszerny prostokąt, odsłaniając całą fasadę budynku wartowniczego. Codzienną służbę pełni ułan 8 p. z dobytą szablą, na odwachu pod wodzą oficera stoi w dwurzędzie oddział wartowniczy. Rozlega się komenda na „baczność" — nadciąga procesya. W prostokąt wchodzi Celebrans w asyście Ks. Ks. kanoników katedralnych i udziela wojsku błogosławieństwa.

Od czwartego ołtarza procesya kieruje się do kościoła Maryackiego, gdzie od głównego ołtarza Ks. Biskup Nowak udziela wiernym błogosławieństwa. Po uroczystości w kościele Maryackim procesya rozwiązuje się.

Przy wszystkich ołtarzach Responsorya odśpiewał chór młodzieży rękodzielniczej. Ogólną uwagę na procesyi zwracał Związek b. powstańców górnośląskich, który przybył specyalnie do Krakowa na uroczystość Bożego Ciała. W procesyi wzięły udział wszystkie stowarzyszenia i związki katolickie, istniejące na terenie m. Krakowa.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej odwołane.

Zwołane na piątek posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło do skutku. Posiedzenie było zwołane na godz. 5 po poł. Burza z piorunami, która przeszła o tej godzinie ponad miastem, tak nastraszyła panów radców (Rada urzęduje już od niepamiętnych lat i wielu radców jest już w podeszłym wieku), iż mimo oczekiwania do godz. 7, zebrało się 32 radców odważniejszych. Do kompletu brakowało 8. Wobec tego prezyd. Federowicz odwołał posiedzenie, które ma się odbyć w przyszłym tygodniu.

Koniec nauki w szkołach dokształcających.

W ubiegłą środę nastąpiło zakończenie roku szkolnego we wszystkich miejskich szkołach dokształcających. Zakończenie roku połączone było z wystawą wykonanych przez uczniów i uczennice prac z różnych gałęzi rękodzieła i handlu. Uroczystość zakończenia roku szkolnego poprzedziły nabożeństwa odprawione dla młodzieży przez katechetów. Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach wybiera się do Warszawy delegacya nauczycieli szkół dokształcających w sprawie **uregulowania poborów miesięcznych**, z których $^2/_3$ pokrywa rząd, a $^1/_3$ gmina.

Unieważnienie nakazów zamknięcia szynków.

Jak wiadomo, w magistracie krakowskim odbyły się dotąd dwa posiedzenia miejskiej komisyi antialkoholowej, na których uchwalono zamknąć z górą 100 szynków. Wykaz przedsiębiorstw szynkarskich, którym uchwalono odebrać koncesye, przesłał Magistrat do województwa do zatwierdzenia. Niezależnie od tego magistrat wydał zarządzenia zamknięcia odnośnych szynków w przepisanym terminie. Województwo krakowskie nie zatwierdziło jednak orzeczeń magistratu i zarządziło **ponowne sklasyfikowanie szynków** i przedstawienie województwu wniosków o zamknięcie. Na skutek zarządzenia województwa magistrat **unieważnił wszystkie wydane dotąd nakazy zamknięcia** i rozpoczął opracowywać nowe plany, na podstawie których ma się odbywać klasyfikacya szynków.

Słaby targ.

Piątkowy targ nie obfitował w produkty żywnościowe. Za **mleko** płacono: litr zbieranego 1000—1.200 mk., niezbieranego 1.500—1.600, kwaśnego 1.300—1.500, śmietany słodkiej 2.300—2.500, kwaśnej 5—6000, 1 kg. masła 20—24.000, sera 5—6.500, jaja 400—450 mk. za sztukę. **Drób:** kura 26—50.000 mk., para kurcząt 20—35.000, kogut 18—30.000, gęś młoda 40—60.000 mk. **Ryby:** 1 kg. karpia dużego 35.000 mk., szczupaka dużego 35.000, małego 25.000, lina 35.000, łososia 50—55.000 mk. **Jarzyny:** 1 kg. nowej marchwi 650—800 mk., szpinaku 500—700, jedna kalarepa 1000, ogórek 5000—10.000, główka sałaty 800—1.200, 1 kg. szparagów 15—20.000, kalafior za średnią główkę 8—12.000 mk.

Pierwsze poziomki.

W kilku sklepach krakowskich pojawiły się wczoraj na wystawach poziomki. Sprzedawano je na małych tekturowych tackach, wyłożonych liśćmi w cenie **po 10.000 mk. za kilka dkg.** jagód. Mimo tak wygórowanych cen, poziomki znajdowały chętnych nabywców.

KRONIKA.

PRZYJAZD PREZ. WOJCIECHOWSKIEGO DO KRAKOWA.

W dniu 15 b. m. rano (piątek) przybywa do Krakowa prezydent Rzeczypospolitej i weźmie udział w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach Akademii górniczej. Tegoż dnia po południu zwiedzi prezydent saliny wielickie. W drugi dzień pobytu będzie prez. Wojciechowski obecny na uroczystości jubileuszowej Polskiej Akademii Umiejętności, a od godz. 10.30 do 11.45 przyjmie delegacye i udzielać będzie posłuchań w gmachu województwa. Delegacye i osoby pragnące uzyskać posłuchanie, winny się zgłaszać już obecnie, a najpóźniej do dnia 10 b. m., w Wydziale prezydyalnym województwa krakowskiego, podając zarazem skład delegacyi i cel audyencyi.

„DEUTSCHTUMSBUND" W POLSCE.

Jawnie antypaństwowa działalność politycznej organizacyi niemieckiej „Deutschtumsbund" spowodowała wreszcie cierpliwe nasze władze policyjne do rozwiązania filii tego Stowarzyszenia w Tczewie i Chojnicach na Pomorzu. Pozostała jednak na narybek centrala tego wojującego hakatyzmu w Bydgoszczy, co wielce niepokoi społeczeństwo tamtejsze, domagające się zamknięcia centrali bydgoskiej.

AUTOR SOBOTNIEJ PREMIERY W TEATRZE SŁOWACKIEGO.

Iwo Vojnović (ur. 1857 r.) jest jednym z najbardziej poza granicami kraju głośnych pisarzy chorwackich. Działalność pisarską rozpoczął około r. 1880. W roku 1890 teatr w Zagrzebiu wystawił pierwszą jego komedyę w 3 aktach p. t. „Psyche". Nastąpiło potem kilka utworów dramatycznych, z których największe powodzenie miała właśnie „Matka Jugowiczów", wystawiona po raz pierwszy w królewskim teatrze w Belgradzie w r. 1906. Sztukę tę grano dotąd we wszystkich językach słowiańskich, z wyjątkiem polskiego. Teatr krakowski był pierwszym, który Vojnovića wprowadził na repertuar scen polskich, grając jego „Trylogię dubrownicką". W r. 1913 wystawił potem drugie dzieło tego autora, sensacyjny dramat p. t. „Pani ze słonecznikiem".

Natura nadzwyczaj wytworna, fantazya poetycka, przypominająca D'Annunzia, jest Vojnović wielkim mistrzem w dramatyzowaniu wzniosłych idei etycznych, na co znajduje środki nowoczesnego, głęboko symbolicznego patosu.

BEZ KAPSLI.

Jak donoszą pisma warszawskie, bomba, podrzucona pod „Strzechę", Stow. akademików żydowskich w Warszawie, była niewinnem pudłem blaszanem po naboju wojskowym, któremu wyjęto jadowite zęby, t. j. kapsle i ekrazyt, tak, że nawet olbrzymiej drugości lont nie mógł tej „symulantki" w wybuchającą bombę zamienić. Stwierdzono to w w szefostwie inżynieryi i saperów i ekspertyza wojskowych fachowców ustaliła niezbicie, iż bomba ta nie miała ...żółtka. Spowodowała ona tylko okropny wybuch harmideru w prasie żydowskiej.

KS. FARON W SEKCIE HODURA.

Nieszczęśliwy, bo chory, ks. Faron, b. wikaryusz z Wiśnicza, zgłosił przystąpienie do sekty Hodura, o czem donosi „Polska Odrodz.". Oczywiście katolicyzm szkody nie ponosi przez ubytek takiej jednostki, a sekta Hodura przez jej zdobycie nie zyska. Ksiądz, którego kilka zwaryowanych bab potrafiło przez kilka miesięcy utrzymać w areszcie domowym na wikaryówce, nie reprezentuje większej wartości. Tacy — tworzą t. zw. „Kościół narodowy".

WZROST KOSZTÓW UTRZYMANIA W KRAKOWIE.

Komisya lokalna dla badania wzrostu kosztów utrzymania w Krakowie, złożona z przedstawicieli rządu, organizacyi przemysłowców i organizacyi robotników, na posiedzeniu w piątek dnia 1 b. m. ustaliła, iż w miesiącu maju w porównaniu z miesiącem kwietniem koszta utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z czterech osób, zwiększyły się o 6.4%.

GWAŁTOWNE BURZE. — CZTERYSTA TELEFONÓW USZKODZONYCH.

We czwartek i piątek w godzinach popołudniowych przeszły nad miastem gwałtowne burze. Wśród blasku błyskawic i przy wtórze potężnych gromów spadały na ziemię istne potoki wody. Koło godz. 7 wieczorem w obydwu dniach ulewy ustały, atmosfera ochłodziła się, a wieczorem na wypogodzonem niebie ukazały się jasno gwiazdy. We czwartek od uderzenia piorunu zapaliły się wiązania dachowe klasztoru w Tyńcu, jednak, dzięki szybkiej interwencyi straży pożarnych tynieckiej i krakowskiej, ogień zlokalizowano. Burze poczyniły w mieście liczne szkody. Około czterysta telefonów zostało **poważnie uszkodzonych.** Wydział techniczny głównego urzędu pocztowego pracował do późnej nocy nad naprawą uszkodzonych przewodów telefonicznych.

DWIE OSOBY RAŻONE PIORUNEM NA ZABŁOCIU.

Onegdaj po południu, w czasie szalejącej burzy zaalarmowano stacyę Pogotowia ratunkowego, że na Zabłociu (obok Podgórza) piorun zabił jednego człowieka, drugiego zaś ciężko poraził.

Na miejsce wyjechali natychmiast lekarze Pogotowia i w małym, przydrożnym domku zastali dwie osoby, leżące bez przytomności. Po blisko półgodzinnym zabiegu, udało się rażonych piorunem: Jana Figułę (lat 55), funkcyonaryusza pocztowego i Kaspra Wincenciaka (lat 40), cieślę z zawodu, przywrócić do przytomności. W groźnym stanie odwiózł ich jeden z lekarzy do szpitala św. Łazarza. Stwierdzono, że Figuła i Wincenciak szli w stronę Podgórza; w drodze spotkała ich burza, przed którą schronili się pod dach przyziemnego domku.

GROŹNY POŻAR W FORCIE WOJSKOWYM.

Wczoraj rano dowództwo obozu warownego w Krakowie zawezwało straż pożarną do fortu w Jugowicach za Kobierzynem, gdzie powstał pożar skutkiem uderzenia piorunu. Ogień wybuchł w drugiej komorze fortu, gdzie nagromadzone były granaty świetlne. Pożar spowodował wybuch granatów i zagrażał rozszerzeniem się na cały fort. Na miejsce wyjechały plutony straży gniowej Krakowa i Podgórza i zaraz przystąpiły do akcyi ratowniczej. Z powodu braku wody na miejscu, musiano przeciągnąć węże gumowe do stawu, odległego o 1200 m. od fortu i dopiero wtedy poczęto zalewać płonące części fortu wodą. Po trzygodzinnej usilnej pracy, udało się strażakom ogień ugasić. W akcyi ratowniczej brały także udział oddziały wojskowe. Na miejsce pożaru przybył gen. Ledóchowski w towarzystwie kilku wyższych oficerów D. O. K. i D. O. W.

Kraków, 2 czerwca.

DLACZEGO „GŁOS NARODU" WCZORAJ NIE WYSZEDŁ. Wczoraj (w sobotę) rano „Głos Narodu" nie wyszedł z powodu uszkodzenia kabla dopływowego na przestrzeni 15—20 m., rozprowadzającego prąd do lamp i motorów w naszem wydawnictwie. Okazało się przytem, że w elektrowni miejskiej niema w nocy żadnego pogotowia, któreby mogło udzielić nam jakich informacyi lub dokonać naprawy i że nawet upominanie się telefoniczne o informacye uchodzi tam za coś niebywałego, gdyż na nasze pytania poprostu nie odpowiadano!... Nie jest to pierwsza skarga na nieporządki, jakie zagnieździły się w elektrowni za rządów dyr. Bilińskiego. P. wiceprezydent Sare zaś objawia zupełne i niezrozumiałe desinteressement wobec całej sprawy, jakby elektrownia nie należała do jego resortu.

Dziś wydajemy „Głos Narodu" w podwójnej objętości.

MAJ NA WSI. Bardzo pięknie zapowiadają się tegoroczne urodzaje polne w okolicach podgórskich zachodniej Małopolski. Miesiąc maj był tak pomyślnym, jak rzadko kiedy przedtem. Słońce i deszcz ciepły, wiosenny, dwie siły decydujące dla zasiewów, działały w zgodzie i równowadze. Dopiero ostatni tydzień maja wykazywał dużą przewagę słońca nad deszczem; zaczynało się odczuwać spiekotę. Burza jednak, która rozpętała się w święto Bożego Ciała w południe, przyniosła korzystną zmianę. Po jej krótkotrwałych zresztą gwałtownościach, przyszedł dłuższy deszcz, odświeżył powietrze i światu roślinnemu dał tak potrzebną wilgoć. Ranek piątkowy był cudowny. Słońce grzało, wilgoć jednak, pozostała po burzy, nie dopuszcza do upału. Zboża, koniczyny, kwiaty, łąki — zda się — w oczach rosną. Życie pulsuje w każdym liściu, w każdej trawce. Wieśniak, wyszedłszy z domu wznosi dziękczynienie ku Bogu za piękny maj, za wspaniałą wiosnę, która w tym roku uprawnia do wielkich nadziei.

PREZYDYUM M. KRAKOWA wysłało wczoraj do premiera Witosa depeszę z gratulacyami i życzeniami dla nowego rządu.

KOSSAK MALUJE FOCHA I WEYGAND'A. Komitet przyjęcia marsz. Focha zawarł umowę z Wojciechem Kossakiem o cztery portrety konne marsz. Focha i gen. Weyganda. P. Kossak wyjeżdża w tym celu do Paryża. Honoraryum jego wynosi 15.000 franków, prócz przejazdu do Francyi i kosztów utrzymania w Paryżu.

OSOBISTE. Prof. Dr Artur Benis, z okazyi sfinalizowania traktatu polsko-francuskiego, dotyczącego Górnego Śląska, odznaczony został oficerskim krzyżem Legii honorowej. Prof. Benis — jak wiadomo — był pełnomocnikiem rządu polskiego w Paryżu dla spraw Górnego Śląska i na tem stanowisku położył wielkie zasługi dla połączenia Górnego Śląska z Macierzą.

PAŃSTWOWE KURSA NAUCZYCIELSKIE. Jak w latach ubiegłych, tak i w nadchodzącym roku szkolnym prowadzone będą w Krakowie państwowe kursa nauczycielskie, mające na celu przygotowanie kandydatów do pracy nauczycielskiej w szkołach powszechnych. Otwarte zostaną kursa roczne i dwuletnie; pierwsze dla kandydatów z ukończoną szkołą średnią, drugie dla kandydatów mających ukończoną VI kl. szkoły średniej. Uczniowie, nieposiadający takich świadectw, mogą być przyjęci na podstawie egzaminu. Nauka jest bezpłatna, uzyskanie stypendyów możliwe. Podania z odpowiednimi załącznikami wnosić należy do Dyrekcyi państw. kursów naucz. w Krakowie, ul. św. Marka 34, do dnia 25 b. m.

ULGI KĄPIELOWE. Związek zrzeszeń prac. publ. wojew. krak. uzyskał dla swoich członków zniżki kąpielowe w Iwoniczu, Rabce, Szczawnicy i Żegiestowie na I lub III sezon, począwszy od 25 proc. opustu aż do zupełnie bezpłatnych kąpieli. Legitymacye wydaje i informacyi udziela p. J. Górka, dyrektor w sądzie okr. w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l. 52. Związek czyni też starania o ulgi kąpielowe w Krzeszowicach, Swoszowicach, Truskawcu i t. p., zaś wojewódzki Urząd zdrowia w Krakowie będzie wydawał legitymacye na zniżki kąpielowe do Buska, Ciechocinka i Krynicy tym pracownikom państwowym, którzy potrzebę takich kąpieli wykażą świadectwem lekarza rządowego.

PRZYJAZD TURYSTÓW ANGIELSKICH. Ministerstwo spraw zagran. zawiadomiło województwo krakowskie, że w czasie od 12—18 b. m. przybywają do Krakowa trzy partye turystów angielskich, każda po 12 osób. Wycieczkowcy zabawią w naszem mieście dwa dni, poczem wyjadą na jednastodniowy pobyt do Zakopanego, skąd urządzą szereg wycieczek w Tatry.

WYCIECZKA INŻYNIERÓW - POLAKÓW W KRAKOWIE. Wczoraj rano przybyła do Krakowa wycieczka inżynierów-Polaków z Górnego Śląska wraz z rodzinami, w liczbie 200 osób. Wycieczka zabawi w naszem mieście dwa dni, poczem ruszy w dalszą drogę po Polsce. Nadto do zarządu Tow. obrony kresów zach w Krakowie wpłynęły liczne pisma z dyrekcyi szkół na G. Śląsku z zawiadomieniem o przyjeździe wycieczek szkolnych do Krakowa.

PRZENIESIENIE BIUR KOMENDY POLICYI NA MIASTO. Biura komendy policyi państw. na m. Kraków zostały z dniem 1 b. m. przeniesione z Zakładu Lubomirskich przy ul. Rakowickiej do gmachu okręgowej komendy policyi przy ul. Siemiradzkiego 24. Biura komendy policyi na miasto mieszczą się na parterze; tymczasowy numer telefonu 2339.

OTWARCIE CZYTELNI URZĘDNIKÓW MIEJSKICH. Wczoraj wieczorem odbyło się otwarcie czytelni Towarzystwa urzędników miejskich w dwóch salach w głównym gmachu Magistratu. W najbliższym czasie prowadzone będą prelekcye z zakresu prawa i życia społecznego, z wykluczeniem polityki. Otwarcie czytelni nastąpiło dzięki zapobiegliwości nadradcy **Kubalskiego**, przy poparciu prezydyum miasta.

PRZYWÓZ CUKRU DO POLSKI. Wobec mylnych notatek, jakie się pojawiły w dziennikach, wyjaśnia Izba handlowa w Krakowie, iż w myśl rozporządzenia ministrów przemysłu i handlu, oraz skarbu z dnia 17 maja b. r., **cukier został skreślony z listy towarów wzbronionych do przywozu**, a temsamem dopuszczony do swobodnego importu do Polski.

STRAJK URZĘDNIKÓW BANKU PRZEMYSŁOWEGO w Krakowie trwa nadal. Pracują jedynie członkowie dyrekcyi, oraz kilku prokurentów. Podobno dyrekcya Banku odniosła się do Akademii handlowej w Krakowie z prośbą o skierowanie do Banku, jako urzędników, słuchaczy kursów abituryenckich.

W SPRAWIE ARESZTOWANIA P. FLITHA. Krakowski oddział Banku Wschodniego nadsyła nam następujące wyjaśnienie: Odnośnie do zamieszczonej przed kilku dniami notatki w „Głosie Narodu" o aresztowaniu p. Flitha we Lwowie donosimy uprzejmie, że p. Flith był w swoim czasie jedynie kierownikiem naszej Ekspozytury w Ostrogu i stanowisko to opuścił jeszcze przed kilku miesiącami. Dla oryentacyi podajemy, iż Zarząd naszej instytucyi składa się z następujących osób: Józef hr. Tyszkiewicz, Ryszard Michler, Wiktor Duszyński, Jan Szlązkiewicz, Juliusz Dunin-Holecki.

Z Polski i ze świata.

NOWY PREZES KLUBU Z. L. N. Wybrany w miejsce p. Głąbińskiego prezesem Dr Stanisław Kozicki, urodził się w r. 1876, studya rolnicze odbywał w Berlinie, doktorat uzyskał w Halli. Pracy politycznej oddawał się jeszcze na ławie uniwersyteckiej, redagując „Polaka", potem „Naród", „Czytelnię dla wszystkich", „Gazetę Warszawską", , jakiś czas „Przegląd Narodowy", na wojennej zaś emigracyi w Rosyi był współredaktorem „Sprawy polskiej". Następnie, po wydostaniu się z Rosyi za granicę, w Londynie pracował z R. Dmowskim nad podjęciem przed forum Wielkiej Brytanii wyłaniającej się sprawy polskiej, po przybyciu do Paryża wszedł do Komitetu Narodowego i delegacyi pokojowej na kongresie wersalskim. Wróciwszy do Polski, redagował „Przegląd Wszechpolski", a następnie „Kuryer Poznański". Dr Kozicki jest autorem licznych broszur politycznych.

WRĘCZENIE DYPLOMU DOKTORSKIEGO R. DMOWSKIEMU. Dnia 11 b. m. o godz. 12 w południe odbędzie się w auli Uniwersytetu poznańskiego uroczystość wręczenia dyplomu filozofii honoris causa Romanowi Dmowskiemu. Rektor i Senat Uniw. poznańskiego zapraszają na tę uroczystość przedstawicieli nauki, literatury, sztuki, polityki i t. d.

UDZIAŁ RZĄDU W UROCZYSTOŚCIACH BOŻEGO CIAŁA. Z Warszawy donoszą: W tegorocznej uroczystej procesyi Bożego Ciała po raz pierwszy wziął udział w komplecie rząd. Mianowicie ks. kardynała Kakowskiego prowadzili pod rękę na zmianę: marszałek Senatu Trąmpczyński, ministrowie Głąbiński, Seyda, gen. Osiński i inni. Tuż za baldachimem kroczył prezydent Rzeczypospolitej, p. Wojciechowski, w otoczeniu swej świty i przedstawiciele dyplomacyi.

KONCERT PADEREWSKIEGO W PARYŻU. Dnia 7 b. m., w wielkiej sali „Ecole normale de Musique" Ignacy Paderewski zapowiedział wielki koncert, podczas którego odegra utwory Chopina. Jednocześnie z Paderewskim wykonają produkcye muzyczne: p. Croiza (śpiew), Wanda Landowska (fortepian) i p. Jacques Thibaud (wiolonczela). Bilety na koncert rozchwytano w pierwszym dniu sprzedaży. Przyjazd Paderewskiego do Paryża wywołał sensacyę w sferach artystycznych.

WSZECHPOLSKI ZJAZD BANKOWCÓW. W ostatnich dniach maja odbył się w Warszawie II-gi wszechpolski zjazd delegatów pracowników bankowych i ubezpieczeniowych Rzeczypospolitej Polskiej. W zjeździe wzięło udział 61 delegatów, reprezentujących 600 oddziałów. Prócz uchwał w sprawach zawodowych, zjazd powziął rezolucye także w sprawie popierania nowo powstałej Budowlanej Spółki Akcyjnej „Dom Bankowców", w sprawie umożliwienia działalności Związku na terenie Małopolski i t. d.

ZNOWU TAJEMNICZE BOMBY W WARSZAWIE. W domu l. 28 przy ul. Elektoralnej w Warszawie, gdzie mieści się VII komisaryat policyi, wykryto dużą ilość materyałów wybuchowych. Dozorca domu, uprzątając śmiecie z podwórza, natknął się, ku swemu przerażeniu, na schodach, prowadzących do piwnicy, na przykryte śmieciami 8 granaty ręczne, 4 zapały, oraz dużą ilość nabojów karabinowych. Zaalarmowani policyanci zabrali znalezione materyały wybuchowe do lokalu komisaryatu. Wdrożone natychmiast śledztwo żadnych wyników dotąd nie przyniosło. — Gdyby jednak w czas nie znaleziono granatów i nastąpił przypadkowo wybuch, zostałoby niewątpliwie zburzone całe skrzydło domu, w którym na parterze i na pierwszem piętrze mieszczą się biura komisaryatu.

ODBUDOWA STAREGO SKARBKOWSKIEGO TEATRU WE LWOWIE. W ubiegłą sobotę obradowała w teatrze lwowskim konferencya prasowa nad projektem odbudowy starego teatru skarbkowskiego. Projekt ten przedstawia się następująco: Spółka architektów lwowskich oszacowała koszta przebudowy na 2 miliardy marek polskich, ponieważ takiej kwoty gmina, ani fundacya Skarbka nie ma, postanowiono ją uzyskać przez puszczenie 3000 bonów z 500 bezimiennymi kuponami (na okaziciela), upoważniającymi posiadacza do kupna biletu za połowę ceny. Odbudowa potrwać ma jeden rok.

ODZNACZENIE. Ks. Kazimierz Łazarski, proboszcz w Limanowej, został mianowany prałatem Jego Świątobliwości Ojca św.

SPRAWCA KRADZIEŻY W GÓRCE KOŚCIELNICKIEJ ARESZTOWANY. Przed kilku dniami — jak już donosiliśmy — włamano się do kościoła parafialnego w Górce Kościelnickiej pod Krakowem. Sprawca wszedł do kościoła przez okno, otworzył Tabernaculum, z którego wyjął kielich, poczem włamał się do mieszkania organisty i skradł mu biżuteryę. Po kilkudniowych dochodzeniach, wyśledzono i aresztowano sprawcę

włamania do kościoła i na organistówkę w osobie Karola Świgonia, lat 24, rodem w Kościelnik Wraz z nim aresztowano Rudolfa Radonia z Wyciąż, za pośrednictwem którego Świgoń skradzione rzeczy sprzedawał.

ZJAZD POLSKICH LEKARZY - INTERNISTÓW. W dniach 8, 9 i 10 lipca b. r. odbędzie się w Wilnie zjazd lekarzy-internistów polskich — piąty z rzędu. Pierwsze cztery zjazdy odbyły się jeszcze przed wojną, naprzemian w Krakowie i Lwowie. Na zjazd zgłoszono liczne referaty ze wszystkich ognisk nauki lekarskiej polskiej. Główne referaty objęły kliniki Uniwersytetów: Jagiellońskiego i Jana Kazimierza.

Dalsze zgłoszenia przyjmuje w Wilnie prof. Dr Januszkiewicz, prezes komitetu gospodarczego. Adres: Uniwersytet.

ŁUCKIEWICZ UCIEKŁ DO PRAGI. Wydany przez Sejm władzom sprawiedliwości poseł ukraiński, Marko Łuckiewicz, uciekł do Pragi czeskiej, gdzie bierze czynny udział w życiu politycznem tamtejszej kolonii ukraińskiej, oraz zamieszcza artykuły w pismach ukraińskich, wydawanych w Czechach.

CO SIĘ STAŁO Z PAŁACEM HR. M. POTOCKIEGO W PARYŻU. Krążyły pogłoski, że zmarły niedawno w Paryżu Mikołaj hr. Potocki zapisał swój wspaniały pałac przy avenue Friedland na pomieszczenie poselstwa polskiego w Paryżu. Pogłoskom tym, niestety, kładzie kres wiadomość, jaką przyniosły obecnie pisma paryskie, mianowicie, że spadkobiercy hr. Mikołaja Potockiego sprzedali wspomniany pałac, wraz z należącym do niego domem dochodowym od strony avenue Chateaubriand i pawilonem od strony ulicy Balzaca i pięknym ogrodem, paryskiej Izbie handlowej za 6,500.000 franków.

MANEWRY CZESKIE W TATRACH. „Gazeta Podhalańska“ donosi: W nocy dnia 23 z. m. dały się nagle słyszeć na terytoryum Jaworzyny gęste odgłosy strzałów karabinowych i trajkotanie karabinów maszynowych co wywołało u ludności zdziwienie i popłoch. Straż celna graniczna polska na wszelki wypadek stanęła w pogotowiu na upatrzonych placówkach, czeska zaś straż, oraz żandarmerya, sądząc, że to Polacy zajmują Jaworzynę, wołały szukać ocalenia w ucieczce. Jak się niebawem wyjaśniło, strzały te dał oddział wojska czeskiego, które przybyło przez szczyty ścieżynami turystycznemi. Były to ćwiczenia oddziału strzelców wysoko-górskich, które Czesi u siebie zaprowadzili, naśladując w tym względzie już dawno istniejące formacye polskie.

KOPENHAGA — WZOREM CZYSTOŚCI. Jeden z paryskich dziennikarzy, który niedawno bawił w Kopenhadze, tak opisuje wrażenie swoje z pobytu w tem mieście: Posiada ono niewiele romantyczności, ale jest wzorem czystości i porządku i prawdopodobnie jest najbardziej czystą stolicą w świecie. Na ulicy nie zobaczy się nigdzie kawaleczka papieru, wszystkie okna wyczyszczone, wszystkie wystawy sklepowe w największym porządku utrzymane. Zresztą wogóle miasta i miasteczka Danii odznaczają się wymowną czystością i schludnością, ludność wszędzie jak najstaranniej przestrzega porządku.

OBRAZ ZA 1,550,000.000 marek. Z Nowego Jorku donoszą, że na jednej z tamtejszych publicznych licytacyi zakupił pewien bogacz i miłośnik malarstwa autoportret Rembrandta, malowany w r. 1629, za kwotę 31.000 dolarów, która, wedle obecnego kursu, odpowiada kwocie marek polskich wyrażonej w nagłówku.

Zawiadomienia i komunikaty.

ODCZYT O PASTEUR'ZE. Koło przyrodników U. U. J. urządza odczyt p. t. „Pasteur jako biolog“, który wygłosi prof. Uniw. Jag. Dr K. Rouppert, we wtorek w sali Zakładu zoologii (ul. św. Anny 6, I p.) o godz. 7 wieczorem.

KOŁO ART.-LIT. „HELION“ urządza dn. 4 bm. o godz. 8 wiecz. w sali Kopernika U. J. wieczór autorski Janusza Stępowskiego. Recytacye adept. scen.: pp. H. Holzerównej, J. Bujańskiego i Z. Opolskiego.

„STRAŻ MOGIŁ POLSKICH BOHATERÓW“ urządza w niedzielę o godz. 12 w południe Mszę św. w kościele Panny Maryi ze współudziałem pp.: Adama Didura, Jefimcewy, Romanowskiego i chóru „Echa“.

KOŁO SŁUCHACZÓW AKADEMII GÓRN. w Krakowie na ostatniem Walnem Zgromadzeniu wybrało prezesem Koła p. Kazimierza Paszyńskiego W skład nowego wydziału weszło 14 studentów.

KOŁO B. KOLONISTÓW Z POREMBY WIELKIEJ przypomina, że ostateczny termin zgłoszeń do udziału w zleździe sierpniowym upływa z dniem 15 b. m. Zgłoszenia kierować należy na ręce Dra W. Klepackiego, Kraków, ul. Floryańska 36.

ZE SZKOŁY PAŃSTW. ZAWOD. ŻEŃSKIEJ. Wpisy do państw. Szkoły zawod. żeńskiej (przemysłowej i rzemiosł) odbywać się będą w dn. 22 i 23 czerwca od godz. 4—6 po poł. oraz w dn. 30 i 31 sierpnia od godz. 9—12 przedpołudniem. (654)

MAURYCY ROSENTHAL, wszechświatowej sławy pianista, wystąpi nieodwołalnie we środę 6 b. m. w imprezie „Krak. Biura konc. E. Bujański“.

POPIS UCZNIÓW I. WARMUTHA odbędzie się w niedzielę 3 b. m. Zainteresowanie ogromne.

ZABAWA OGRODOWA. Tow. Wzaj. Pomocy służby miejskiej m. Krakowa urządza w niedzielę 3 b. m. w Parku Krakowskim wielką zabawę ogrodową z różnemi niespodziankami, jak strzelnice japońskie, koło szczęścia, poczta ogrodowa itd. Początek o godz. 2 po poł. Muzyka wojskowa. Czysty dochód na fundusz wdów i sierót po członkach Tow.

Z ruchu chrześcijańsko-demokratycznego.

III KOŁO CH. D. NA ZWIERZYŃCU urządza w niedzielę 3 b. m. zebranie członków i sympatyków w sali parafialnej o godz. 5 po południu. Referuje poseł H. Mianowski o programie nowego rządu.

Wiadomości kościelne.

WSPÓLNA ADORACYA MĘSKA Najśw. Sakramentu w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku odbędzie się w niedzielę 3 b. m. od godz. 3—4 po południu.

NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA W PRĄDNIKU CZERWONYM złożyli: Ks. Prałat M. Ślepicki, Kraków 50.000 mk.; Ks. Prałat S. Skoczyński, Jaworzno 50.000 mk.; Ks. Andrzej Lenart, Kraków 50.000 mk.; Magistrat miasta Zabłudowa 53.520 mk.; Urząd gminny m. Międzyrzec, powiatu Rówieńskiego 500.000 mk.; Polskie fabryki maszyn i wagonów L. Zieleniewski S. A. Kraków 500.000 mk.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki Wawelskie ufundowali: 4830 Pamięci Maryny Szlezak — rodzina; 4831 Pamięci Praf. Dra Henryka Jordana — Dr Edward Cetnarowski; 4832 Pamięci Ludmiły Sawickiej — Dr Edward Cetnarowski; 4833 Dr Gustaw de Kaden; 4834 Dr Józef de Kaden; 4835—8 (4 ceg.) Zofii Sawickiej w 25-lecie pracy naucz. — młodzież gimn. w Pabjanicach; 4839 Pamięci Maryi z Żarskich Buczkowskiej; 4840 Z okazyi imienin dyr. Stanisł. Bednarskiego — VIII kl. gimn. św. Jacka; 4841 Wilhelm Wurm, ku czci imienin — administracya i robotnicy fabryki „Wurm“; 4842 Pamięci Tad. Skuby, dyr. gimn. św. Jacka; 4843 Bronisław Jakubowski w Krakowie; 4844 Pamięci Kamila Mally — żona; 4845 inż. Władysław Tołłoczko, dyr. fabr. sody w Borku Fałęckim; 4846 Pamięci Feliksa i Weroniki z Zagórskich Bunda — córka; 4847 Feliks, Maryika i Karol Modrzejewscy; 4848 Pamięci Mary Rudyński j; 4849 Franciszkowie Chudobowie; 4850 Władysław, Bolesław, Bronisława i Tadeusz Bigo; 4851 Pamięci Maryi Lipińskiej, nauczycielki i Dra Klemensa Lipińskiego — rodzina; 4852 Pamięci Wilhelma Siemieńskiego — Janowie Siemieńscy; 8453 Pamięci rodziców Janusza i Natalii z Tarnowskich Tyszkiewiczów — Natalia z Tyszkiewiczów Siemińska i 4854 Juliusz i Helena Jastrzębiec Głodzińscy z dziećmi.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po poł. po raz ostatni w tym sezonie arcywesoły „Popas Króla Jegomości“; wieczorem po raz drugi „Matka Jugowiczów“. Grana będzie przez wszystkie dni z wyjątkiem czwartku 7 b. m. przeznaczonego na „Ucztę szyderców“. Na przedstawienie premiery „Matki Jugowiczów“ przybyła cała miejscowa kolonia jugosłowiańska. Zaproszony z Warszawy poseł Simić nadesłał depeszę, która odczytano po przemowie Dra Francica, wygłoszonej przed przedstawieniem. Również nadesłał depeszę Związek jugosłowiański młodzieży akademickiej, studyującej we Lwowie.

Reżyser Teatru wniósł po odczytanych depeszach okrzyk na cześć Jugosławii, przyjęty frenetycznymi oklaskami przez tłumnie zebraną publiczność. Następnie orkiestra odegrała hymn narodowy jugosłowiański, który obecni wysłuchali stojąc. Przedstawienie przybrało charakter podniosłej manifestacyi na cześć pobratymczego narodu.

OPERA I OPERETKA. Dziś w niedzielę o g. 7.45 wiecz. znakomita opera Verdi'ego, ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem pt. „Bal maskowy“ z pp. Jefimcewą, Bandrowską-Osmecką, Zbigniewiczówną, Stępniowskim, Romanowskim, Isakowiczem i Mazankiem w głównych partyach.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: Przed poł. poranek „Święto wiosny“, po południu „Popas Króla Jegomości“, wieczorem „Matka Jugowiczów“.

Poniedziałek: „Matka Jugowiczów“.

Wtorek: „Matka Jugowiczów“.

Środa: „Matka Jugowiczów“.

Czwartek: „Uczta szyderców“.

Repertuar Opery i Operetki.

Niedziela o g. 7.45 wiecz.: „Bal maskowy“.

Od Wydawnictwa.

Kierując się względami obywatelskimi, podpisane wydawnictwa nie podnosiły od 3-ech miesięcy ani ceny pism w sprzedaży drobnej, ani prenumeraty — mimo, iż w tym czasie koszta druku skoczyły w marcu o 34%, w kwietniu o 11%, a za maj dojdą do 10% i mimo, iż w tym samym czasie poszła w górę cena papieru, koszty telefonów, ekspedycyi pocztowej, kolejowej, oraz całego szeregu innych związanych z wydawnictwem wydatków.

Obecnie dopiero wydawnictwa krakowskie, idąc śladem pism warszawskich i lwowskich, które już od 1 maja podwyższyły cenę pism — są zmuszone z dniem 1 czerwca b. r. **podnieść cenę egzemplarza pojedynczego na 600 Mk.**

Prenumerata będzie w stosunku do tej ceny uregulowaną przez poszczególne wydawnictwa.

„Czas“, „Głos Narodu“, „Goniec Krakowski“, „Illustr. Kuryer Codzienny“, „Nowa Reforma“; „Nowy Dziennik“.

Prenumerata wynosić będzie: bez odnoszenia 14.000 Mk, z odnoszen. 16.500 Mk, z przesyłką poczt. 16.500 Mk, zagranicą 27.000 Mk, dla naucz. ludow. 14.800.

Kronika sportowa.

Onegdaj odbyły się w Krakowie próbne zawody przed niedzielnemi zawodami reprezentacyjnych drużyn Jugosławii i Polski. Zawody reprezentacyi polskiej contra Cracovia kombinowana dały wynik 4 : 2 na korzyść reprezentacyi. W skład drużyny jugosłowiańskiej, która przyjechała do Krakowa w piątek, wchodzą pp. Friedrich, Vrbnacic, Dasovic, Pazur, Dubravcic, Paskvan, Babic, Zinaja, Perska, Vinck i Szaraz, oraz piecių rezerwowych.

Skład drużyny polskiej jest następujący: Wiśniewski; Gintel, Fryc; Spojda, Cikowski, Synowiec; Zimowski, Kuchar, Kałuża, Garbień, Szperling.

PIŁKA NOŻNA.

Kraków—Łódź 2 : 0 (0 : 0).

Zawody pomiędzy powyższemi miastami skończyły się zasłużonem zwycięstwem Krakowa. Mecz

odbył się wśród ulewy, jednak zebrało się około 2.000 widzów, którzy wśród burzy i piorunów wytrwali do końca zawodów, zresztą niezbyt interesujących. Jedną bramkę zdobył Kraków z rzutu karnego, a drugą przez Chruścińskiego. Z Łodzian odznaczył się bramkarz.

Z sali sądowej.

Wyrok śmierci na dezertera i bandytę.

Onegdaj donosiliśmy o rozprawie doraźnej w krakowskim sądzie wojskowym przeciw Stanisławowi Sygule, kanonierowi 6 p. a. p., oskarżonemu o to, że w dn. 17 maja b. r. uchodząc po dokonanej w Olkuszu kradzieży, **zamordował w lesie koło wsi Golszewice przechodzącego tamtędy w służbie żandarma Stanisława Heleniaka.** Syguła obawiając się jako dezerter i włamywacz aresztowania, na widok żandarma **strzelił z rewolweru i trafił Heleniaka w głowę, kładąc go trupem na miejscu.** Po przeprowadzonej we środę rozprawie trybunał przedstawił wyrok do zatwierdzenia dowódcy okr. korpuśnego w Krakowie. W piątek w południe przewodniczący trybunału doraźnego maj. Florek w obecności prok. kpt. Wanićkiego ogłosił oskarżonemu wyrok śmierci przez rozstrzelanie. Sala w czasie odczytywania wyroku natłoczona była członkami palestry wojskowej i cywilnej. **Skazaniec przyjął wyrok z widocznem wzruszeniem, drżąc nerwowo, poczem popadł w apatyę.** W dwie godziny później, na podworcu więziennym przy ul. Montelupich **wyrok wykonano** w obecności członków trybunału, prokuratora i kapelana wojskowego, ks. gen. Niezgody, który skazańca przygotował na śmierć.

Ofiara socjalistycznego oszczerstwa.

Dnia 1 czerwca 1923 r. odbyła się w sądzie okręgowym karnym w Krakowie rozprawa przeciwko Anieli Pukowej o występek z § 305 u. k. popełniony dnia 17 grudnia 1922 r. we Wieliczce przez zachwalanie zabicia prez. Narutowicza. Rozprawę prowadził S. O. K. Patak. Stwierdzonem zostało przez świadków, że oskarżona, staruszka 67-letnia, wychodząc z kościoła we Wieliczce żaliła się, że takie nieszczęście wypadło, bo „żydzi narzucili Prezydenta Polsce", ale bynajmniej nie pochwalała zabicia Prezydenta. Słowa jej przekręcili agitatorzy socjalistyczni, którzy za zachętą „Naprzodu" robili doniesienia w Wieliczce przeciwko ludziom nie należącym do ich obozu. Po wywodach obrońcy adw. Dr. Zakrzewskiego, który podał, iż z Wieliczki zrobiono więcej podobnych fałszywych denuncjacji ze strony pewnej partji politycznej, sędzia wydał wyrok uwalniający.

Hazard w Resursie urzędniczej.

Przed trybunałem apelacyjnym Sądu okręgowego karnego w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw kilkunastu członkom resursy urzędniczej, zasądzonym w I. instancyi na grzywny za uprawianie gry hazardowej. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Morus, wotowali s. s. o. Pawlik i Kraus. Oskarżał prok. Szwarz. Trybunał postanowił przeprowadzić ponowną rozprawę, która rozpisana będzie przez Senat apelacyjny.

Kronika muzyczna.

(Śliwiński — Mikuszewski — „Bal maskowy" Verdi'ego.

Bieżący tydzień dał nam słyszeć samych polskich artystów: Śliwiński, Mikuszewski, Didur. Ulubieniec Krakowa Śliwiński, znakomity Chopinista, dał w swym fortepianowym recitalu, charakterystykę twórczości naszego geniusza narodowego. Preludya, scherzo b-mol. Ballada g-mol, Polonez As-dur rozbrzmiały z młodzieńczym ogniem i temperamentem, a przytem towarzysząca im poezya i subtelność, wykończenie każdego szczegółu, pozwalały wyczuwać poza rutyną estradową przedewszystkiem serce u wielkiego pianisty-paryoty.

Śliwiński należy do przechodzącej już generacyi artystów, którzy grali przedewszystkiem sercem, uczuciem, a nie wyobraźnią, gdzie uwypuklenie szczegółów było rzeczą wczucia się, a nie przemyślenia. Stąd też o ile dany kompozytor, jak w tym wypadku Chopin jest z nami wielu niemi duchowego pokrewieństwa związanym, przed odtwórczością tego rodzaju krytyk schyla głowę, szanując świętość i szczerość spowiedzi artystycznej, rewelacyę ducha narodowego, budzenie umiłowania twórczości rodzinnej. Takim artystą jest Śliwiński, który swą grą wychował już drugą generacyę wielbicieli Chopina. Stąd sympatya i serdeczność towarzyszą każdemu wystąpieniu artysty.

Z młodych, początkujących artystów, dał się słyszeć p. Stanisław Mikuszowski, skrzypek o pięknej, czystej technice, wielkiej sumienności i pracowitości w grze, o soczystym, jędrnym tonie. Mimo lat młodych, p. Mikuszewski zapowiada się na poważnego artystę, a jego rzetelność pracy nad sobą, której poważnym rezultatem był ubiegły koncert, pozwala mu rokować jak najlepsze nadzieje w przyszłości. Życzyćby należało artyście cokolwiek lepszego instrumentu; poza tem tylko wytrwałości w dalszym ciągu, a będziemy mieli sposobność zaliczyć p. Mikuszewskiego do szeregu poważnych polskich skrzypków. Jest to bowiem materyał ze względu na swój talent, pracowitość i skromność na drugiego Pawła Kochańskiego. A więc „avanti!".

Akompaniament spoczywał w rękach znanego pianisty krakowskiego, prof. Zygmunta Przeorskiego, który się muzykalną grą dostrajał do intencyi artysty.

Z wydarzeń muzycznych należy też zanotować wystawienie **„Balu maskowego" Verdi'ego.** Opera o specjalnie starowłoskim typie, bawi ucho pięknością i melodyjnością aryi, harmonijnością zespołów. Artyści zgrani znakomicie, oddali rzecz głosowo bardzo dobrze. Bo też i obsada była w dobre powierzona ręce: księcia grał p. Stępniowski, a kreacyę tę stanowczo zaliczyć trzeba do jego najlepszych i głosowo i scenicznie. Renata p. Romanowski, przyczem postacią doskonale nadawał się do charakterystyki swej roli, a przejęciem w grze odbijał zasadniczo od swej partnerki p. Jefimcewy. Artystka ta poza pięknymi warunkami głosowymi nie uwzględnia prawie gry scenicznej, czemu jednak przy kilkuletnim pobycie na deskach scenicznych można już było zapobiedz. Zwłaszcza tak dramatyczna partya Amelii wymaga też i osobistego przyczynku w grze, gdyż inaczej wychodzi melodya chwilami nawet śmiesznie. Przykładem winna tutaj świecić p. Jefimcewie koloraturowa również śpiewaczka p. Korwin-Szymanowska, która stwarza dzięki swej grze żywe kreacye na scenie. Pazia doskonale oddała p. Bandrowska-Osmecka, której muzykalność szła w parze z pięknem głosu. Szkoda tylko, że niefortunne kostyumy wpływały niekorzystnie na aparycyę, ale to już pod adresem dyrektora oddać należy. Zarówno chóry, jak orkiestra dobrze się wywiązały ze swego zadania, a pałeczka dyrektora p. Walewskiego sprężyście kierowała całością. „Bal maskowy" należy do kategoryi udanych przedstawień Opery krakowskiej i swą przystępną fabułą, jak i rozlewną melodyjnością winien zyskać popularność w szerokich warstwach krakowskiej publiczności.

Dr M. Gratczyńska.

Recital p. Stefanii Batkówny, pianistki.

Na wzór wielkich szkół muzycznych zagranicą, urządził prof. Łabuński koncert swej uczenicy, panny Stefanii Batkówny, bezsprzecznie jednej z najzdolniejszych uczenic krakowskiego Konserwatoryum. Jest to inwencya w naszych stosunkach, której gorąco przyklasnąć należy, bo z jednej strony daje profesorowi możność złożenia świadectwa o jego kierunku, z drugiej strony dodaje uczniowi bodźca do ciężkiej i mozolnej pracy, jaką jest karyera muzyka.

Wczorajszy występ młodej, utalentowanej pianistki można określić jako bardzo udany — przedewszystkiem sam program świadczy o poważnych aspiracyach panny Batkówny — więc Bach i Liszt, jakby spuścizna duchowa po pierwszym profesorze Petrim, najbardziej leży w usposobieniu odtwórczem pianistki. Fantazya chromatyczna Bacha i ballada Liszta oba utwory wzorowo wystudyowane i przetrawione, mogą stanowić w przyszłych występach p. Batkówny wysiłek artystyczny wysokiej klasy. Słabiej przedstawia się Beethoven i Chopin. Już samo zagranie sonaty C-moll opus 111 nastręcza wykonawcy nietylko trudności techniczne, ale przedewszystkiem stylowe. Dość wspomnieć, że Hans v. Bülow w swych pamiętnikach określa tę sonatę jako najtrudniejszą; opowiada, że studyował ją dwa lata i pełnego zadowolenia nie posiadał po zagraniu. Tosamo zdanie wyraził mi Ignacy Paderewski o tem, dzieło o nastroju ponurym i heroicznym, to znów liryczno-kościelnym. Trzeba dojrzałej koncepcyi odtwórczej, dlatego szkoda, że p. Batkówna nie wybrała sonat pokrewnych w nastroju d-moll opus 31 lub f-moll, a łatwiejszych w pojęciu. W Chopinie za mało łączności w Kantilenie daje się uczuć w nokturnie, czy balladzie, zato polonez as-dur doskonały w pojęciu i rytmice. Prawdziwe perły natchnienia Debussy'ego odegrala p. Batkówna z kobiecym wdziękiem, prostotą, czarem i finezyą. Kwiaty i szczery zapał zgromadzonej publiczności, to nagroda zasłużona za artystyczny wysiłek młodej adeptki sztuki.

Zygmunt Przeorski.

O poparcie dla instytucyi humanitarnej.

Po zwalczeniu niesłychanych trudności udało się wreszcie krakowskim OO. Bonifratrom otworzyć dnia 17 stycznia b. r. swój Szpital (przy ul. Trynitarskiej na Kaźmierzu), zajęty od dn. 1 sierpnia 1914 r. naprzód przez wojskowość austryacką, a następnie polską. Dotąd jednak, **dla braku funduszów,** nie została skończoną restauracya budynku szpitalnego, zwróconego OO. Bonifratrom w stanie zupełnej ruiny.

Należy mieć nadzieję, że ogół mieszkańców Krakowa, który tak chętnie dotąd spieszył z pomocą OO. Bonifratrom i tym razem nie zapomni o nich, tak aby mogli odnowić sutereny gmachu i odbudować pralnię szpitalną, spaloną w r. 1920.

Że humanitarna działalność tego zakonu zasługuje na jak najgorętsze poparcie, świadczą cyfry, odnoszące się do ich Szpitala za czas niespełna pięciu pierwszych miesięcy b. r. 1 tak, od 17 stycznia do 31 maja przyjęto do Szpitala ogółem 330 chorych (oddział wewnętrzny i chirurgiczny). Z tej liczby **leczono bezpłatnie 183 ubogich chorych,** operacyj dokonano 245, w tem — **bezpłatnie 183.** Ekstrakcyi zębów dokonuje się dziennie 80 przeciętnie, ambulatorya zaś: dla chorób wewnętrznych i przypadków chirurgicznych, są nader licznie odwiedzane **przez najuboższą ludność Krakowa, otrzymującą tam poradę lekarską bezpłatnie.**

W składaniu ofiar na dokończenie restauracyi Szpitala OO. Bonifratrów w Krakowie chętnie pośredniczy Administracya naszego pisma.

Święto Bożego Ciała w Wiedniu i socyaliści.

Uroczystość Bożego Ciała w Wiedniu — jak donosi „Reichspost" — miała przebieg imponujący. Do procesyi, po raz pierwszy od powstania republiki przyłączyły się dobrowolnie oddziały wojskowe z orkiestrami i oficerami na czele.

Socyaliści, którzy od dawna prowadzą jawną antyreligijną propagandę w Wiedniu, różnych używali sposobów, by ludność od procesyi odciągnąć. W tym celu socyalistyczny „Militarverband" urządził dla żołnierzy w dzień Bożego Ciała „akademię". Przemawiał prezydent Seitz, grano i śpiewano hymn państwowy socyalistyczny; żołnierzy było 2000.

Nie jednak nie charakteryzuje lepiej stosunku socyalistów do religii, jak ich usiłowania, by dzieci odciągnąć od święta kościelnego. Związek socyalist. „Przyjaciół dzieci" urządził w święto Bożego Ciała „wiosenne pochody dzieci"; wtedy, gdy ulicami miasta przeciągała wspaniała procesya, katolicka, innemi ulicami szły grupy dzieci, dziewczęta biało ubrane, czerwonymi kwiatami przyozdobione. Udział dzieci w tych smutnych pochodach znikomy ośmieszył tylko zaciekłych sekciarzy.

Nie przypuszczają nawet socyaliści, że tą swoją nienawiścią i tego rodzaju akcyą podnoszą tylko wielkie znaczenie katolickiego święta! My zaś widzimy tu znaną nam dobrze i w Krakowie obłudę socyalistów, którzy w teoryi wyznają zasadę, że religia jest rzeczą prywatną i nietykalną, a w praktyce otwarcie lub ubocznie ją zwalczają.

Listy z kraju.

Poręba Wielka a kolonie wakacyjne.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma w Porębie Wielk. otrzymujemy korespondencyę stwierdzającą wielkie przywiązanie ludności Poręby do kolonii wakacyjnych, utrzymywanych ofiarnie przez krak. Koło Tow. Naucz. szkół wyższych. Ludność mianowicie ocenia wysoką wartość tej instytucyi dla całego kraju, przywiązała się gorąco do młodzieży co rok tam zjeżdżającej i do kierownictwa kolonii, zwłaszcza do niestrudzonego, już od 20 lat kierującego kolonią prof. Wł. Kocha. Ale oto wyjątek z tego pisma:

Obecnie, kiedy nadchodzą wakacye, tutejsze gosposie przychodzą często do okienka pocztowego z zapytaniem, kiedy przyjedzie kolonia i czy profesor Koch z nią zawita. To też ucieszyli się gospodarze i gospodynie, gdy odpowiedziałem, że p. Koch przyjedzie, bo to człowiek i obywatel nasz, którego już od 20 lat znamy i urządza nam on w kolonii przedstawienia, odczyty i postarał się o piękny śpiew w kościele. Ponieważ w tym roku kolonia ma obchodzić wspaniałą, pamiątkową uroczystość dwudziestolecia swego istnienia, na którą mają zjechać do Poręby Wielkiej różni dostojni goście, tem bardziej cieszymy się, że weźmie w niej udział i pokieruje nią nasz zacny i kochany przez tutejszy lud gospodarz kolonii, prof. Władysław Koch.

Poręba Wielka, w maja 1923. (Podpisy: L. Łabędź, poczmistrz; M. Żurek, przemysłowiec i J. Karpierz, nacz. gminy).

Mały fejleton.

Tajemniczy potwór morski.

Z Waszyngtonu donoszą, że schwytany przez kapitana Ch. H. Thompsona na południe od Miami (Floryda), nieznany dotąd, potwór morski obudził najżywsze zainteresowanie wśród uczonych amerykańskich. Morze w pobliżu półwyspu Florydy obfituje wprawdzie w ryby kolosalnych rozmiarów, np. z gatunku „Megalops atlanticus", ale schwytany potwór nie wykazuje z niemi powinowactwa, chociaż kształty ma rybie i jest rybą.

Wypchał tego potwora profesor waszyngtoński, dr. Wambeth, a wymiary jego przedstawiają się, jak następuje: długość wynosi 45 stóp angielskich (stopa ang. równa się 30 centymetrom, a liczy 12 cali), średnica — 8 stóp 3 cale, objętość — 23 stopy 9 cali, szerokość pyska — 3 stopy 2 cale, język długi 3 stopy 4 cale, skóra grubości 3 cali; waga 33.600 funtów (okrągło 15 ton). Gdy go rozpłatano, znaleziono w jego żołądku polipa, ważącego 400 funtów, rybę jakąś wagi 1500 funtów i 50 funtów korali.

Uczeni przypuszczają, że potwór ten żyje w głębi, wynoszącej, conajmniej 1500 stóp i że na powierzchnię morza został wyrzucony, prawdopodobnie, przez jakieś wstrząśnienie dna morskiego wulkanicznej natury, które uszkodziło jego pletwy, tak, że nie mógł poruszać się swobodnie i powrócić w głębiny.

Ponieważ zagadkowy potwór ma bardzo małe, stosunkowo, oczy i w dodatku pozbawione powiek, a skórę nadzwyczaj silną, przeto może przebywać w wielkich głębinach, gdzie oczy nie posiadają, z powodu ciemności, znaczenia i gdzie panuje olbrzymie ciśnienie. Aczkolwiek schwytany egzemplarz posiada imponujące rozmiary, to jednak uczeni amerykańscy sądzą, iż to nie jest osobnik zupełnie wyrośnięty i że w głębinach morza żyją daleko większe ryby tego samego gatunku.

Domy paskarzy w Pompei.

Zapewne niewielu ludziom jest wiadomem, że w Pompei, której mieszkańcy posiadali kulturę tak zbliżoną do naszej, istnieje ulica z domami osobników, noszących tam dziwacznie brzmiącą, lecz wiele mówiącą nazwę „paskarzy". Tak jest! ulica paskarzy, położona tuż obok ulicy, gdzie mieściły się lokale, jota w jotę podobne do naszych „barów", „lokalów tanecznych", „domów rozpusty" i t. p. zakładów, które wydają się nam być płodami dzisiejszego zepsucia, a tymczasem istniały już oniemal dwa tysiące lat temu w Pompei.

Domy paskarzy pompejskich budowane były z bajecznym przepychem, będącym cechą mieszkań także dzisiejszych paskarzy. W domach tych uderzają szczególnie wspaniale urządzone kuchnie, gdzie obok doskonale zachowanych sprzętów i naczyń, znaleziono również resztki luksusowych potraw.

Ulicę paskarzy, zamieszkałą wyłącznie przez zbogaconych lichwiarzy, kupców i dostawców wojskowych, wyróżnia jeden ciekawy szczegół architektoniczny: **wszystkie domy**, przy niej położone, **posiadają balkony**, wychodzące na zewnątrz, podczas gdy dotąd odkryto w Pompei, poza tą ulicą, tylko jeden dom z balkonem. Widocznie, posiadanie balkonu było przywilejem ludzi bogatych, którzy za balkon uiszczać musieli jakiś wysoki podatek na rzecz gminy, kogo zaś innego, prócz paskarzy nie stać było na taką daninę.

Wszystko tak, jak u nas.

Z mody.

ZIELONO.

W znaczeniu symbolicznem moda w swych decyzyach i głowach jej wyznawców rządzi się często kolorem zielonym..., teraz jednak stał on się barwą programową na najbliższą przyszłość, t. j. tegoroczne lato. Kolor ciemno-zielony, jaki zalecają najświeższe żurnale, podnosi podobno bardzo urodę u osób urodziwych, groźny jest natomiast dla nieodpowiedniej barwy włosów lub cery. Vert d'amandes, kolor zielonych migdałów zdobi brunetkę o jasnej, bladej cerze, podnosi miedziany kolor włosów i mleczną skórę rudawych, ale dla blondynki o popielatych włosach jest zgubny, nadaje jej cerze odblask bezbarwny, zagłusza najpiękniejsze cienie jej warkoczy. Śniada osoba wygląda najlepiej w odcieniach brunatnego, zwłaszcze w kolorze cynamonowym, tak modnym w tym roku; dalej stroi ją bursztynowy, pomarańczowy, vieux rose, ale powinna starannie unikać wszelkich cieni liliowego, które za śniadej uczynią jej twarz żółtą. Ciemnowłose dziewczę wybiera silne kolory czerwonego, chiński, niebieski lub żółty jak jaskry. Szatynka, oprócz rdzawego, drap i brunatnego, dobrze wygląda w sukniach koloru szmaragdowego, a zawsze elegancko w czarnym. Kobiety otyłe skłaniają się ku barwom ciemnym, lepiej jednak gubi ich zbyt wydatne kształty materya w pasy, idąca wzdłuż ciała (wszerz bowiem poprowadzone dodają objętości). Posiadaczki włosów siwych mogą je podnieść we wdzięku przez używanie lekkich czarnych materyi lub niebiesko-szarych.

Ponad wszelkie jednak kombinacye wybija się kolor zielony w różnych gustownych połączeniach.

Ostatnie wiadomości.

Podróż prezydenta Rzeczypospolitej.

Łódź. (PAT) Prezydent Rzeczypospolitej poświęcił na zwiedzenie szkoły powszechnej przy ulicy Zagajnikowej więcej czasu, niż to określał program, interesując się bardzo żywo wszystkiemi kwestyami, związanemi z zadaniami szkoły. Bardzo silnym i wzruszającym epizodem była chwila, w której przy wejściu na teren fabryczny zakładów Scheiblera, po gorącem przemówieniu delegata robotników, podczas wręczania chleba i soli, p. prezydent **odruchowo i serdecznie ucałował mówcę**, wywołując nieopisany i szczery zapał wśród obecnych. **Liczne rzesze robotników w czasie zwiedzania fabryki witały p. prezydenta niemilknącymi okrzykami.**

Kalisz. (PAT) O godz. 9 rano przybył tu prezydent Rzeczypospolitej. Na bogato udekorowanym dworcu kolejowym na powitanie zebrali się przedstawiciele miejscowych władz cywilnych i wojskowych z inspektorem armii Skierskim i dowódcą okręgu poznańskiego, gen. Raszewskim, oraz organizacye społeczne. Prezydent, po odebraniu raportu od dowódcy kompanii honorowej, w towarzystwie wojewody łódzkiego udał się do miasta. Przy bramie powitalnej przemówił do prezydenta prezydent m. Kalisza Koszucki. P. prezydent udał się do kościoła św. Józefa, gdzie u wejścia powitał go ks. prałat Płoszaj, który następnie odprawił Mszę św. Po Mszy, panu prezydentowi w gmachu starostwa przedstawiono wójtów, sołtysów i naczelników władz państwowych. Po zwiedzeniu parku, pan prezydent udał się do gmachu sądu okręgowego, gdzie odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, podczas którego prezes Rady wręczył prezydentowi **dyplom członka honorowego**. Pan prezydent podziękował ze wzruszeniem, podnosząc, że z Kaliszem, gdzie się urodził i spędził lata młodzieńcze, łączą go węzły wspomnień rodzinnych. Następnie, po zwiedzeniu miasta, o godz. 13 wyjechał do Poznania.

Pensye urzędników w bonach skarbowych.

Warszawa. (AW) Ministerstwo skarbu wystąpiło z inicyatywą, aby **część pensyi urzędniczych wypłaconą była w bonach złotych**, co stanowić będzie dla urzędników doskonałą ochronną wartości ich uposażeń na wypadek spadku marki polskiej. W ciągu czerwca we wszystkich urzędach państwowych zbierane będą deklaracye urzędników, **pragnących część pensyi** otrzymywać **w bonach**, przyjmowanie bowiem pensyi w bonach **nie będzie obowiązkowe**, lecz dobrowolne. Pensya na lipiec wypłacona będzie częściowo w markach, częściowo w bonach.

ZGON WICEPREZ. LWOW. IZBY HANDLOWO PRZEMYSŁOWEJ.

Lwów. (AW) Wczoraj o godz. 12 w południe, po krótkiej chorobie, **zmarł wiceprezes lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej, Ludwik Winiarz**, w 60-tym roku życia. W lwowskiej Izbie handlowej zasiadał od r. 1902. Wiceprezesem zaś był od czasów polnywazyjnych.

Propaganda antypolska w Gdańsku.

Gdańsk. (AW). Jak donosi „Dziennik Gdański", obóz t. zw. **niemieckich nacyonalnych** socyalistów **rozwija w ostatnim czasie nadzwyczaj ruchliwą działalność.** Grupę tę cechuje przedewszystkiem **nienawiść do Polaków**, przyczem dodać należy, iż organizacya jest zaopatrzona w doskonałe uzbrojenie i cieszy się poparciem decydujących czynników. Ta organizacya militarystyczna utrzymuje **żywy kontakt z pokrewnemi organizacyami w Prusach Wschodnich.** Do agitacyi i propagandy antypolskiej **używani są także monarchiści rosyjscy**, przyjmowani do przedsiębiorstw przemysłowych w Gdańsku i do urzędów, **co pozwala im na** ożywioną działalność wśród żywiołu robotniczego i urzędniczego.

Układ litewsko-niemiecki.

Berlin. (PAT). W Dreźnie podpisano wczoraj **układ handlowy litewsko-niemiecki.**

Zaburzenia w Niemczech.

Berlin. (PAT). **Zaburzenia w Saksonii trwają.** Wczoraj podczas starć z policyą **były dwie osoby zabite, a kilkanaście rannych.**

Sowiety gotują się do wojny.

Wiedeń. (AW). „N. Wiener Journal" donosi ze Sztokholmu: Według informacyi nadeszłych tu z Moskwy, **główna kwatera armii czerwonej i najwyższa rada rewolucyjna poczyniły** w ostatnich dniach szereg zarządzeń, mających na celu **postawienie armii czerwonej na stopie wojennej.**

We wszystkich okręgach wojskowych odbyły się kongresy głównych komend armii, na których kierownicy przedstawiali sytuacyę międzynarodową oraz omawiano zadania wojsk sowieckich. Zdaniem kierowniczych kół sowieckich, **nie jest wykluczonym atak na sowiety, jeszcze w tym roku, gdyż jak Woreszilow zakomunikował, koalicya jest zdecydowana załatwić się z sowietami, aby uzyskać wolną rękę wobec Niemiec.**

Najwyższa rada rewolucyjna, wydała tajny rozkaz, **w sprawie przygotowania mobilizacyi wydziałów zaopatrywania armii.** Równocześnie przygotowuje się olbrzymi materyał propagandowy przeciwko Francyi, Anglii, Polsce, Rumunii i generałowi Wranglowi.

Na razie wzmocniono ochronę Czarnego Morza i wybrzeży bałtyckich.

„Numerus clausus“ a większość polska.

W Poznaniu odbył się wiec Związku Ludowo-Narodow., na którym pos. Petrycki mówił o podpisanym przez stronnictwa większości układzie. Pierwszy jego punkt postanawia, że podstawą większości parlamentarnej winna być większość polska, a rząd tworzyć będą wyłącznie Polacy. Inny punkt układu postanawia, że „młodzieży polskiej będzie zapewniona w szkołach wyższych, średnich i zawodowych możność uczenia się wedle słusznego stosunku ludnościowego w państwie (numerus clausus)“.

Zmiana granic województw.

Komisja reformy administracyi przygotowała następujący projekt zmiany granic województw Rzeczypospolitej: do woj. pomorskiego wejdą z woj. poznańskiego pow.: Bydgoszcz, Wyrzysk, Inowrocław, Strzelno, Szubin, zaś z woj. warszawskiego pow.: Lipno, Rypin, Nieszawa i Włocławek. Do woj. poznańskiego włączone będą z woj. łódzkiego pow.: Kalisz, Koło, Konin, Turek i Słupca. Do woj. warszawskiego włączone będą z woj. lubelskiego pow.: Węgrów, Sokołów i Garwolin, z pow. białostockiego pow. Ostrołęka i Ostrów, z woj. pomorskiego pow. działdowski. Do woj. łódzkiego wejdą pow. Rawa i Częstochowa. Do woj. lubelskiego — pow. Lubomla. Do woj. krakowskiego pow. Będzin, Olkusz, Miechów i część pińczowskiego. Do woj. wołyńskiego — pow. Sarny i Kamień Koszyrski. Do woj. poleskiego — pow. Nowogródek, Słonim, Baranowicze, Nieśwież i część wołożyńskiego. Do ziemi wileńskiej — pow. Lida, część wołyńskiego i dwie gminy pow. Stołpce.

Komisya reformy administracyi wyraziła opinię, że powyższe zmiany terytoryalne nie powinny być przeprowadzone wcześniej, niż 1 stycznia 1924 roku.

W myśl tego projektu województwo nowogrodzkie zostałoby zupełnie skasowane.

Wiadomości gospodarcze.

Projekt ustawy o walucie złotej.

Rząd — jak donieśliśmy — złożył Sejmowi opracowany przez Ministerstwo skarbu projekt ustawy o środkach przygotowawczych do wprowadzenia waluty złotej. Ustawa składa się z 2 części; część pierwsza traktuje o monetach złotych, część druga o złotym obliczeniowym. Według projektu tego **złoty, jako polska jednostka monetarna, zawiera 1.3100 kg. złota 900 próby.** Złote monety polskie będą wybijane ze stopu, zawierającego 900/1000 innej przymieszki kruszcowej. Rodzaj przymieszki, jak również ilość monet wybijanych z 1-go kilograma czystego złota określi minister skarbu. Bicie monety stanowić będzie **monopol państwa.** Z dniem otwarcia mennicy państwowej dla użytku publicznego **mennica państwowa obowiązana jest na żądanie osób prywatnych przerabiać kruszec złoty lub obce monety złote na polskie monety złote.** Złote monety polskie nie będą miały charakteru przymusowego środka płatniczego. Do końca 1925 r. minister skarbu będzie mógł wydawać rozporządzenie regulujące dokonywanie przez instytucje finansowe operacji kredytowych w złotych monetach polskich.

Według części drugiej projektu zanim będzie przeprowadzoną ostateczna reforma walutowa **dopuszcza się używanie złotego obliczeniowego w stosunkach gospodarczych,** zarówno publicznych, jak prywatnych.

Za podstawę obliczenia wartości złotego w markach polskich przyjmuje się **cenę kruszcu złotego na giełdzie w Londynie i kurs funta szterlinga** w postaci banknotowej na giełdzie warszawskiej.

Kurs dzienny złotego obliczeniowego mogą ustalać i ogłaszać wszystkie giełdy pieniężne. Obowiązek takiego ustalania i ogłaszania ma tylko giełda pieniężna w Warszawie.

Minister skarbu ma obowiązek ustalać i ogłaszać (w „Monitorze Polskim“) przeciętny kurs miesięczny złotego obliczeniowego.

Kurs miesięczny ma być ogłaszany w 20 dniu każdego miesiąca na podstawie przeciętnej kursów dziennych złotego obliczeniowego w ciągu pierwszych 15 dni tegoż miesiąca i będzie kursem obowiązującym na miesiąc następny.

Dla przerachowania kwot marek polskich niedosięgających jednego złotego, służyć będzie w myśl ustawy z dnia 28 lutego 1919 roku **grosz, równający się 1/100 wartości złotego obliczeniowego.**

Ważność prawna zobowiązań opiewających na złote obliczeniowe zawartych zarówno przed jak i po wejściu w życie ustawy o środkach przygotowawczych do wprowadzania waluty złotej nie może być kwestjonowana z powodu wyrażenia sumy zobowiązania w złotych obliczeniowych. Zobowiązania takie mogą być również zabezpieczane hipotecznie.

Sumy wyrażone w złotych obliczeniowych mają być płatne w markach polskich według kursu dziennego, o ile płatność według takiego kursu dziennego została przez strony umówioną i zaznaczoną w akcie zobowiązania. W braku takiego porozumienia płatność należy się według urzędowego kursu miesięcznego, obowiązującego w dniu poprzedzającym faktycznie uiszczenie należności.

Zobowiązania w złotych obliczeniowych, zawarte przed wejściem w życie ustawy, płatne być mogą w sposób przez strony wówczas umówiony, zaś w braku takiego porozumienia obowiązuje urzędowy kurs miesięczny ogłaszany dla złotego obliczeniowego.

W tych dziedzinach dochodów państwowych, w których władze państwowe mają prawo regulowania wysokości stawek zapomocą rozporządzeń, władze te mogą dokonać przewalutowania stawek markowych na złote obliczeniowe.

Wskazany w ustawie tej sposób przeliczania złotych obliczeniowych na marki obowiązywać będzie tylko do czasu, kiedy złote monety polskie staną się przedmiotem regularnych notowań na giełdach polskich. Wówczas Rada Ministrów na wniosek ministra skarbu ustali termin, od którego kurs złotego obliczeniowego będzie oparty na notowaniach złotej monety polskiej na jednej lub kilku giełdach w Polsce.

M. S. Wojsk w budżecie r. 1923.

Według preliminarza budżetowego na r. b. wydatki ministeryum spraw wojskowych wynoszą: zwyczajne — 459.883 tys. złotych, nadzwyczajne — 272.760 tys. złotych, co stanowi **32.61 proc. wszystkich wydatków budżetowych.**

Dochody min. spraw wojsk. przewidywane są w kwocie 8.697 tys. złotych (zwyczajne) i 14.868 tys. złotych (nadzwyczajne), co stanowi **1.53 proc.** wszystkich dochodów budżetowych.

W przeliczeniu na marki wedł. cen styczniowych, przewidywane jest w wydatkach na władze centralne 19.826.665 tys. marek;

na utrzymanie wojska 1,133.311.886 tys. mk.

na rezerwę zaopatrzenia i zakupu koni 227.895.785 tys. mk.

na dział techniczno-inżynieryjny 519.097.908 tys. mk.;

na dział uzbrojenia 88.575.255 tys. marek;

na materyały taborowe 12.318.679 tys. mk.;

na dział sanitarno-weterynaryjny 12.925.751 tys. mk.;

na szkolnictwo 9.705.165 tys. mk.;

na marynarkę 22.245.976 tys. mk.;

na inne wydatki 8.609.000 tys. mk.

WWÓZ I WYWÓZ Z POLSKI.

Główny Urząd statystyczny komunikuje, że wywóz do Polski w marcu b. r. obejmował ogółem 300.430 ton. wartości 812.2 miliarda marek, w tem 24.903 ton węgla i koksu, wartości 9.3 miliarda marek. Wywóz z Polski wynosił w tym czasie ogółem 2,151.204 ton, wartości 1.183.5 miliarda marek, w tem węgli i koksu 1.635.287 ton, wartości 386 miliardów marek. Jak z powyższego wynika, **wywóz z Polski był wybitnie czynny.**

1 ZŁOTY = 9.000 MK. Minister skarbu określił cenę emisyjną 6 proc. złotych bonów skarbowych seryi I A, I B i I C na 9.000 marek za złoty. Nowa cena emisyjna obowiązuje z dniem 1 czerwca b. r.

PODATEK PPRZEMYSŁOWY. W Ministerstwie skarbu odbył się zjazd naczelników 2-ich wydziałów Izb skarbowych z całego obszaru Rzeczypospolitej, w celu omówienia wprowadzenia w życie nowej ustawy o podatku przemysłowym. W celu jak największego zbliżenia płatników z władzami wymiarowemi, postanowiono utworzyć jak najliczniejsze okręgi terytoryalne wymiarowe. Celem udoskonalenia ściągania podatku, postanowiono w większych miastach zorganizować przy Izbach skarbowych i większych urzędach aparat kontroli obrotów w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych, oraz powołać buchalterów fachowych do sprawdzania zapisów w księgach handlowych.

WYWÓZ ROPY NAFTOWEJ. Ministerstwo przemysłu wniosło do Sejmu projekt ustawy w przedmiocie zakazu wywozu ropy poza obszar celny państwa. Do opracowania powyższego projektu ustawy zostało Ministerstwo przemysłu przynaglone faktem, że w toczących się rokowaniach w sprawie zawarcia traktatów handlowych z państwami obcemi przedstawiciele nasi narażeni bywają często na presyę dyplomatyczną do przyznawania pewnych ilości ropy naftowej na wywóz. Wobec jednakże spadku produkcyi ropy naftowej w Polsce, wszelkie koncesye w tym względzie są niepożądane i dlatego Ministerstwo przemysłu pragnie drogą uchwalenia przez Izby ustawodawcze wspomnianego projektu ustawy zabezpieczyć się od wszelkiego nacisku dyplomatycznego ze strony państw obcych, którym chodzi o wywóz ropy naftowej z Polski.

KURSA.

Warszawa. (PAT) Waluty: Dolary amerykańskie 54.500, sprzedaż 54.500, kupno 54.000; marki niemieckie 0.73—0.68.

Czeki: Belgia 3050—3065, kupno 3035; Berlin 0.73—0.68, sprzedaż 0.70, kupno 0.66; Gdańsk 0.73—0.68, sprzedaż 0.70, kupno 0.66; Londyn sprzedaż 253.200, kupno 250.800; Nowy Jork 54.500, sprzedaż 54.500, kupno 54.000; Nowy Jork drobne sprzedaż 54.450, kupno 53.950; Paryż 3550—3540, sprzedaż 3557, kupno 3523; Praga 1685—1680; Szwajcarya 9850—9830, sprzedaż 9879, kupno 9791; Wiedeń 0.79—0.76, sprzedaż 0.76.50, kupno 0.75.50; Włochy 2575.

Mały fejleton.

LOSY SŁYNNEGO DYAMENTU.

Czwartym z rzędu co do wielkości pomiędzy dyamentami świata jest t. zw. „Florentiner“, własność ongi rodziny florenckich Medyceuszów.

Przechodził on najrozmaitsze koleje, zanim do ich rąk się dostał I tak ,między innymi, należał do Karola Śmiałego, księcia Burgundyi, który zgubił go w bitwie pod Granson. Znaleziony przez jednego z żołnierzy, który nie poznał się na jego wartości, został sprzedany za guldena, a wędrując i rosnąc w cenę, dostał się przy końcu piętnastego wieku Medyceuszom.

Wreszcie drogą spadku otrzymał go w pierwszej połowie ośmnastego wieku lotaryński książę Franciszek Stefan, mąż Maryi Teresy, a przez niego dostał się „Florentiner“ do skarbu rodziny Habsburgów.

Pozbawiony tronu cesarz austryacki, Karol, zabrał ze sobą na wygnanie klejnoty rodzinne, wśród których znajdował się „Florentiner“. Potrzeba zmusiła naprzód ex-cesarza, a potem jego małżonkę, Zytę, do sprzedania za bezcen nieuczciwym handlarzom większej części tych klejnotów. „Florentiner“ jednak nie znalazł kupca ze względu na swą olbrzymią cenę i stanowi teraz jedyny majątek ex-cesarzowej austryackiej i jej dzieci.

Jeden z dzienników niemieckich, pisząc o tym klejnocie, wyraża przypuszczenie, iż tylko w Ameryce północnej może znaleźć się człowiek dość bogaty, aby go nabyć.

Gdyby się tak stało — „Florentiner“ powędrowałby na drugą półkulę, aby zdobić zbiór klejnotów jakiegoś „króla“ nafty, żelaza, albo kolei żelaznych, a więc pozostałby w sferze, do jakiej przywykł.

JELENIE W NOWEJ ZELANDJI

W 1908 r. prezydent Stanów Zjednoczonych i znany myśliwy, Teodor Roosevelt, ofiarował władzom Nowej Zelandji kilka wspaniałych okazów wapiti, jelnia północno-amerykańskiego.

Piękne te zwierzęta sprowadzon ona odległą wyspę, zaaklimatyzowały się tam doskonale, a otaczane opieką władz, nie pozwalających ich tępienia pod surowemi karami, tak się rozmnożyły w nowej ojczyźnie, że tworzyły stada, liczące tysięce sztuk i w końcu stały się klęską dla rolników i ogrodników tamtejszych.

W końcu więc władze nowozelandzkie musiały pozwolić na tępienie szkodników i w tych dniach pierwsze okazy wapiti leżały pd kulami strzelców nowozelandzkich.

Tak samo łosie, sprowadzone z Kanady do Nowej Zelandji, zaaklimatyzowały się tam doskonale.

OSOBLIWE ŚRODKI UMORALNIAJĄCE.

Niejaka panna Małgorzata Dufly, oficerka Armji Zbowienia, która otrzymała od zwierzchników misji w Detroit polecenie ,zbawienia dusz kobiet, odsiadujących karę w więzieniach wschodnch St. Zjednoczonych“ — wystosowała do bogatych mieszkanek Nowego Yorku odezwę, z prośbą o dostarczenie jej oręża do kampanji, jaką podejmuje. I cóż to za oręż? W co pragnie członkini Armji Zbawienia się uzbroić? Oto domaga się żelazek do fryzowania włosów, lusterek, pudru, różu do ust. ..Będzie to wszystko doskonalą pociechą moralną dla kobiet uwięzionych. Bo kobieta, nawet w więzieniu, pragnie być ponętną, choć niema mężczyzn którzyby ją podziwiali. Państwo, oczywiście, nie dostarcza, ani pudru, ani żelazek do fryzowania, a bardzo rzadko daje lusterka“.

Panna Dufly jest też zdania, że wychodząc z więzienia, kobiety powinnyby otrzymywać przyzwoity nowy kapeluz np. dokonałby cudów; mając modny kapelusz, zachowałyby godność osobistą i zainteresowanie się życiem.

Umysłowość amerykańska długo jeszcze. — a może na zawsze — pozostanie dla nas zagadką.

JEROME K. JEROME.

Podróż poślubna.

— Tam nie zmieści się pięć osób.

— No, to dobrze — odrzekł na to wesoły konduktor — będzie pani w takim razie siedziała na tylnej ławce.

— Nie uczynię tego — zawołała zirytowana otyła dama — zapłaciłam za przednie miejsce i nie ustąpię.

— Ja chętnie zajmę tylne miejsce—oświadczyłem z pośpiechem.

— Niech pan nie robi głupstw — szepnął mi konduktor — ja to już urządzę!

— Niech pan pozwoli ja tam usiądę — rzekła nieśmiało Minnie.

Woźnica położył jej obydwie dłonie na ramionach — był to silny mężczyzna i Minnie usiadła z powrotem na swem miejscu.

— Dlaczego żadne z nich nie może zająć tylnego miejsca — spytała energiczna otyła dama — przecież sami oświadczają gotowość uczynienia tego!

Wtedy woźnica wyprostował się, podniósł bat do góry i rzekł poważnie:

— W moim dyliżansie jeszcze nigdy mąż z żoną nie byli rozłączeni, a jeżdżę już przeszło piętnaście lat. Nie pozwolę poprostu na to!

Słowa jego spotkały się z ogólnem uznaniem pasażerów. Uważano otyłą damę za wroga miłości i popchnięto ją bez litości na tylne miejsce. Rozległ się trzask z bicza i ruszyliśmy.

Znajdowaliśmy się w okolicy ulubionej przez nowożeńców i był piękny czerwcowy dzień. Minnie i ja mieliśmy przypadkowo zupełnie nowe odzienie. Nawet nasze torby podróżne i parasole były nowe. Razem liczyliśmy 37 lat. Byłby cud, gdyby nie wzięto nas za nowożeńców w poślubnej podróży.

Zdaje mi się, że nigdy w życiu nie przeżyłem tak przykrego dnia. Minnie opowiadała potem swej ciotce, że był to najstraszniejszy dzień w jej życiu. Minnie była wtedy zaręczona z młodym pastorem, a ja kochałem okrągłych kształtów dzieweczkę, imieniem Cecylję.

Nasi towarzysze podróży byli prostymi ludźmi i dowcipy ich były również proste i bez obsłonek. Jedyną moją pociechą była nadzieja, że Minnie nie rozumie ich. Poglądy co do mojego sprawowania się jako młodego małżonka były podzielone.

— Taki jest sztywny i obcy — rzekła jedna żona do męża swego — lubię, gdy się jest bardziej czułym.

Młoda służąca, która siedziała obok otyłej damy, była po mojej stronie i zauważyła:

— Bardzo mi się to podoba. Nie zniosłabym gdyby mój mąż całował mnie wobec wszystkich.

Nikomu nawet nie przyszło na myśl zniżyć głos. Mówiono o nas,jakbyśmy byli okazami na jakiejś wystawie. Większość wogóle miała nam za złe, że nie czuliśmy się, jak należy.

Nieraz pytałem sam siebie, jakby się w takim wypadku sprawowało prawdziwe małżeństwo? Gdybyśmy wykazali choć trochę wzajemnej czułości, pozostawionoby nas zapewne w spokoju.

Wieść o nas rozniosła się po całym parowcu. Minnie błagała mnie, żebym powiedział prawdę. Ale jak miałem to uczynić? Mogłem najwyżej prosić kapitana, żeby zebrał pasażerów na pokładzie i oświadczył im, że ten młodzieniec i ta młoda dziewczyna to nie para małżeńska. Minnie oświadczyła mi, że dłużej tego nie zniesie i z płaczem schroniła się do damskiej kajuty.

Pasażerowie i załoga przypisali mi w tem zajściu z domniemaną żoną całą winę. czynili mnie odpowiedzialnym za jej płacz i poczęli coraz groźniej na mnie spoglądać.

Jakiś starszy pan stanął przedemną i skrzyżowawszy ręce na piersi, perswadował mi:

— Niech pan zejdzie i pocieszy biedną żonkę. Niech pan usłucha rady starego człowieka. Tak nie można obchodzić się z żoną!

Poradziłem mu z taką energją, żeby poszedł do djabła, że o mało nie spadł z pokładu do wody. Ale w ostatniej chwili pochwycił za linę i utrzymał się na nogach. Nie miałem szczęścia tego dnia.

W Rhyde konduktor nieludzkim wprost wysiłkiem wywalczył nam oddzielny przedział. W Ventnor oddałem Minnie pod opiekę jej ojca, a sam wróciłem do Londynu. Nie miałem żadnej ochoty spotkania się z nią kiedykolwiek. Ona zapewne także nie.

Spotkaliśmy się jednak, a było to na jaki tydzień przed jej ślubem.

— Gdzie pani spędzi miodowy miesiąc — spytałem zaraz na wstępie.

— Nie na wyspie Wigth — odrzekła Minnie.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Bolek. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.